M P

PO[illegible]IEDZIAŁEK

# PRZEGLĄD SPORTOWY

DOM PRASY

20 GROSZY
(bez względu na miejsce sprzedaży)

Nr 63 (1319) — DNIA 9 SIERPNIA 1937 ROKU — ROK XVII

## Porażka Kucharskiego

# A. K. S. dystansuje Cracovię

### Polonia (Warszawa), Unia (Lublin), Brygada (Częstochowa), Śmigły (Wilno) w finale walk o wejście do Ligi

## Kucharski w Sztokholmie

Stockholm, w sierpniu

Cały ubiegły tydzień żył Stockholm w gorączce. Wszędzie na ulicach, na gmachach, parkanach widniały afisze „Stockholmsspelen", a publiczność wydzierała sobie dzienniki z rąk. Nigdzie nie ma tyle entuzjazmu sportowego, jak w Szwecji, a zwłaszcza w Stockholmie. Sport wyprowadza Szwedów ze zwykłej flegmatycznej równowagi.

Na zawody zjechali Niemcy, Finowie z fenomenalnym Salminenem, Włosi z Lanzim, Pellinim, Caldaną, słynny dyskobol Norweg Berg i Amerykanie z fenomenalnym skoczkiem murzynem Mel Walkerem.

We wtorek miał przylecieć z Londynu Kucharski. Wyszłam na jego spotkanie na lotnisko, zebrała się tam również cała prasa szwedzka. Natychmiast po przylocie Kucharskiego otoczyła grupa dziennikarzy, którym musiał opowiedzieć o swym triumfie w Londynie. Fotografowie nie ustawali w pracy.

Kucharski był porządnie zmęczony po 6-cio godzinnym locie z Londynu oraz wyczerpany po zawodach, jednakże pełen nadziei i w dobrym humorze. Z nim razem przybył San Romani, Włoch amerykański, niezwyciężony 1500-metrowiec — z młodziutką żoną, z którą odbywał właśnie podróż poślubną.

Pierwszy dzień zawodów zgromadził 20.000 publiczności, bo więcej, niestety, stary stadion nie mieści. W pierwszym dniu startował Kucharski na 1000 mtr.

„Dagens Nyheter", najpoważniejszy dziennik szwedzki, pisał przed biegiem: „Wygra czy nie wygra?". Dziś pokaże „mörk Polacke" (czarny Polak), jak daleko sięga jego fenomenalna zdolność finiszu".

Na defiladzie zagranicznych gości, których po kolei zaprezentowano publiczności, Kucharskiego nazwał speaker „gamla vän" — stary przyjaciel.

Robiono zakłady, stawiano zupełnie oficjalnie na niego, chociaż 1000 m nie jest specjalnością Kucharskiego, jednakże Szwedzi w niego wierzyli. Kucharski dopiero na ostatnim okrążeniu pokazał, co umie. Wyprzedził bardzo znacznie swego najgroźniejszego przeciwnika Busha i przyszedł pierwszy w czasie 2:28.3, ustanawiając rekord Polski.

Tutaj dopiero miałam możność sprawdzić, jak naprawdę lubiany jest przez Szwedów Kucharski. „Czarny chłopak" widocznie przypadł im do serca. Trybuny trzęsły się od okrzyków, wszyscy dopingowali tylko Kucharskiego, zapominając o swoich. „Kuszarski, Kuszarski" rozlegało się w najrozmaitszych odcieniach.

Po wygranej Kucharskiego wszyscy dziennikarze szwedcy gratulowali mnie i p. dyr. Brodatemu, który również był na prasowej trybunie.

Następny dzień przyniósł zwycięstwo San Romaniego na 1 milę angielską w czasie 4:08,4 i Salminena na 5000 m w czasie 14:32,4.

Trzeci dzień zawodów przyniósł porażkę Kucharskiemu. Stało się to tak nieoczekiwanie, że nikt nie chciał wierzyć. Z trybun widać było, że coś mu się stało, bo nasz „rakietspurtiger" po doskonale zaczętym biegu przed samą metą nagle ustał i z trudem dobiegł do taśmy jako trzeci w czasie 1:54.8 sek.

Jak się okazało, Kucharski rzeczywiście dostał silnych bólów mięśni i nie mógł zupełnie władać nogami, tak że z trudem dobiegł do mety. Prawdopodobnie zemściły się na nim częste starty.

Trzeci dzień zawodów był również widownią fenomenalnego skoku murzyna, Mel Walkera. Nowy rekord świata — 208 cm.! Mel Walker, nazwany przez prasę szwedzką „charmeurem" skacze w przedziwnym stylu, nieprawdopodobnie lekko. Walker był faworytem stadionu i bohaterem zawodów. Żadna primadonna ani gwiazda filmowa nie rozdała tylu autografów ile on, a czynił to w sposób tak miły, że publiczność, a zwłaszcza dzieci, nie chciały go od siebie puścić.

Zwycięscy zawodów otrzymali bardzo piękne nagrody i pamiątki. Kucharski dostał kosztowną tacę z szwedzkiego srebra oraz bardzo praktyczny podarunek z zakresu garderoby sportowej, czym się najwięcej cieszył.

Zaraz po zawodach Kucharski zaszył się w gąszczu jakiejś wysepki pod Stockholmem, gdzie na łonie natury marzy o rewanżu z Bushem.

Almar.

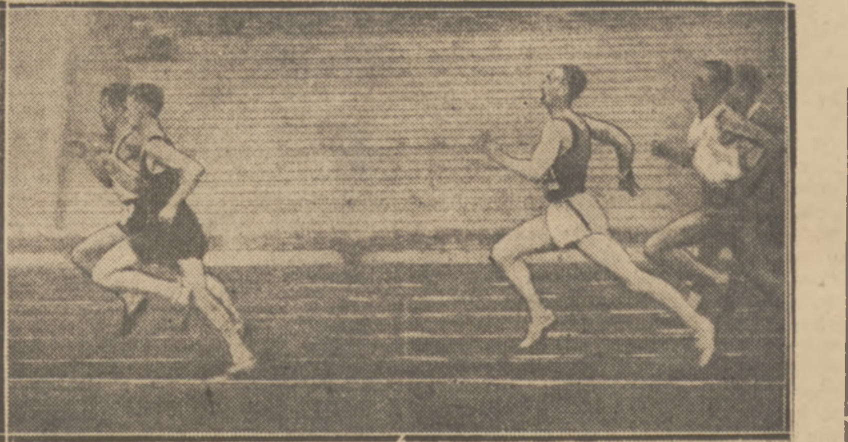
★

W biegu na 800 mtr w piątek oprócz Kucharskiego startował Amerykanin Bush, Włoch Lanzi, Niemcy Martens i Dessecker i najlepsi biegacze szwedzcy, którzy roli nie odegrali.

Tempo biegu było dość wolne, ale Kucharski nie czuł się na siłach go zwiększyć, prowadził Bush przed Lanzim i Kucharskim. W tej kolejności minęli też metę. Kucharski absolutnie nie mógł się zdobyć na finisz, którym tak zaimponował Londynowi. Przypuszcza on, że zbyt silny masaż był przyczyną tego nagłego załamania formy.

Wyniki: 1) Bush 1:53.2, 2) Lanzi 1:53,9, 3) Kucharski 1:54,1, 4) Mertens 1:54,4.

Znakomicie zato pobiegł Kucharski 400 mtr w sztafecie. Wszedł on w skład drużyny kombinowanej, składającej się z Niemców Desseckera i Mertensa i Włocha Lanziego. Kucharski biegł na trzeciej zmianie i osiągnął czas 48,4, to znaczy najlepszy czas swego życia. Bieg ten po zaciętej walce wygrała drużyna szwedzka w czasie 3:15,4 przed drużyną kombinowaną 3:15,8 i Ameryką 3:22. Na każdego biegacza drużyny kombinowanej wypada przeciętnie poniżej 49 sek. na 400 mtr.



**KUCHARSKI RUSZA DO ATAKU**
*podczas biegu na 1000 mtr. w Sztokholmie. Mija Mertensa. O parę metrów za sobą ma zjednoczoną stawkę Szwedów.*



**HISTORYCZNY BIEG WOODRUFFA**
*800 mtr. — w czasie 1:47.8! Rekord światowy nie został uznany ze względów formalnych, Murzyn zrobi jednak swoje.*



**Z WIZYTĄ U DZIADKÓW**
*w Janowie pod Rypinem bawiła Stanisława Walasiewiczówna.*

| | |
|---|---|
| **WARSZAWA:** | |
| Polonia (W-wa) — Union Tour (Łódź) | 6:1 |
| **POZNAŃ:** | |
| H. C. P. (Poznań) — Gryf (Toruń) | 2:2 |
| **CZĘSTOCHOWA:** | |
| Brygada (Częstochowa) — Naprzód (Lipiny) | 2:1 |
| **JANOWA DOLINA:** | |
| Strzelec (Jan. Dol. — Resovia (Rzeszów) | 2:1 |
| **STANISŁAWÓW:** | |
| Rewera (Stanisł.) — Unia (Lublin) | 1:1 |
| **GRODNO:** | |
| Śmigły (Wilno) — W. K. S. Grodno | 5:4 |

## Kucharski musi wracać

Komisja sportowa PZLA na sobotnim nadzwyczajnym zebraniu postanowiła zabronić Kucharskiemu dalszych startów za granicą. O powyższej uchwale PZLA zawiadomił telegraficznie Kucharskiego, który przebywa obecnie w Sztokholmie. Tak więc zapowiedziany start Kucharskiego w Malmö w dniach 12 i 13 bm. nie dojdzie do skutku.

Powodem nagłej decyzji związku jest wyczerpanie przez Kucharskiego kontyngentu, dozwolonych przez federację międzynarodowych startów zagranicznych. Zawodnikom wolno przebywać za granicą rocznie — zaledwie 21 dni.

Kucharski limit przekroczył i PZLA w obawie przed dyskwalifikacją, wydał polecenie powrotu do kraju.

Kucharski będzie mógł zostać jeszcze przez kilka dni w Szwecji, ale pod warunkiem, że nie będzie startował.

O powyższej decyzji został również zawiadomiony Szwedzki Związek Lekkoatletyczny.

## Henkel mistrzem

HAMBURG, 8.8. — Tel. wł. — Mistrzostwa tenisowe Niemiec zakończyły się zwycięstwem Henkla, który po ciężkiej walce pobił Mc Gratha 1:6, 6:3, 8:6, 3:6, 6:1. Grę pań wygrała Sperling bijąc Horn 4:6, 6:2, 6:2; w grze mieszanej Horn, Benker pobili Sperling, Farquharsona 2:6, 10:8, 6:2. Grę podwójną pań wygrały Sperling, Couquerque bijąc Valdene, Zehden 6:2, 6:1.

W półfinałach gry podwójnej Crawford, Mc Grath pobili Stingla, Jamain 1:2, 6:2, 6:4 a Wilde, Butler — Metaxę, Baworowskiego 15:13, 6:4, 8:10. W finale wygrali Crawford — Mc Grath i Wilde — Butlera 5:7, 6:4, 2:6, 6:4, 6:3.

### GRAND PRIX MONTE CARLO

MONTE CARLO, 8.8. — Tel. wł. — Wyścig uliczny w Monte Carlo (100 okrążeń po 3,180 klm.) wygrał po dramatycznej walce Brauchitsch (Mercedes Benz) w 3:07:23, średnio 101,8 klm. przed Caracciolą (Mercedes Benz).



**ZASŁONA PIĄTY**
*na mecie setki w Berlinie.*



**DEKORACJA MISTRZA**
*Mistrz Europy Polus w uznaniu zasług otrzymał z rąk prezesa swego klubu płk. Gebla złoty sygnet, a od przedstawiciela redakcji „Przeglądu Sportowego" p. red. Gryżewskiego żeton i dyplom zdobyte w konkursie o złote rękawice naszej redakcji.*



**POJEDYNEK**
*Gschweidl — Piasecki, w czasie meczu Vienna — Ł. K. S., kończy się zwycięstwem bramkarza łódzkiego. W. tyle Karasiak.*




**PIĄTKA UCZENIC WALASIEWICZÓWNY**
*(Od lewej) Wtulikówna, Przybylska, A. Koprowska, H. Koprowska i Kosicka — najlepsze lekkoatletki polskie za oceanem.*

# 6000 widzów oklaskuje Polonię

## Union Touring pobity na głowę 6:1 (2:0)

**Warszawa, 8. 8. Polonia — Union Touring 6:1 (2:0). Bramki dla Polonii zdobyli: Kisieliński 3, Kula 2, Ciszewski 1, dla Unionu: Seidel.**

Polonia: Strauch; Szczepaniak, Gralik; Seichter, Nytz, Odrowąż; Kruk, Kula, Nawrot, Ciszewski, Kisieliński.

Union: Michalski; Frankus, Strzelczyk; Schulz, Pilc, Chojnacki; Świętosławski, Goszczko, Klimczak, Seidel, Królasik.

Na boisku Polonii odżyły dziś wspomnienia z dawnych dobrych lat, kiedyto prowadzono wielkie boje o wielkie stawki. Dla gospodarzy była ona zresztą i dziś relatywnie wielka. Wszak w grę wchodziło mistrzostwo grupy, skąd już tylko jeden krok do ligowego „raju".

Około 6 tysięcy widzów, którzy stawili się karnie na odległym boisku przy ul. Konwiktorskiej, by udzielić drużynie swej moralnego poparcia, było najlepszym dowodem popularności, jaką cieszy się Polonia, mimo wszystkie przejścia. Chłopcy w czarnych koszulkach, z którymi po wsze czasy związana jest tradycja pięknych kart warszawskiego piłkarstwa, nie zawiedli też zaufania stołecznych sportowców. Obdarzyli ich pięknym zwycięstwem.

Jakie będą dalsze koleje Polonii, jak spisze się przy ostatecznym egzaminie, tego nie chcemy przesądzać. Stwierdzamy jedynie, że ostatnia pozycja, zamykająca bilans gier grupowych, wypadła imponująco i tym samym zatarła niejeden z dawniejszych grzechów.

### To nie był przypadek

Zwycięstwo Polonii zyskuje przez to na wartości, że uzyskano je zupełnie zasłużenie. Polonia wygrała różnicą pięciu bramek. Równie dobrze mogło być sześć, siedem i osiem. Nie brak by to bowiem stuprocentowych okazyj, których już tylko wyjątkowe szczęście, słupki, czy też zbytni pośpiech strzelającego napastnika ratował łódzkiego bramkarza.

Warszawska drużyna wygrała, gdyż była bezapelacyjnie lepsza i to we wszystkich punktach. Górowała nietylko techniką, taktycznym ujęciem zadań, ale przede wszystkim ambicją i zaciętością. Walczyła od pierwszej do ostatniej chwili, nie pozwalając przeciwnikowi dojść do opamiętania. Jeśli były okresy „łapania oddechu", to nigdy tak długie, by Union mógł się jakoś zorganizować i przejąć inicjatywę. I w tych, rzadkich zresztą wypadkach czuwały z przodu lotne posterunki, niepokojąc przeciwnika raz po raz energicznymi wypadami.

W drużynie, w której wszyscy walczą do upadłego, wydając ze siebie wszystko trudno jest kogoś wyróżnić! Wielka była jednak zasługa obrony i pomocy, że potrafiła z miejsca zaszachować atak łódzki, nie dopuścić go do rozwinięcia się i tym samym stworzyć korzystne warunki dla własnej ofensywy. Bramka Kisielińskiego w 7-mej minucie po ładnej główkowej akcji z udziałem trzech graczy lewej strony do Nawrota włącznie, była drugim przełomem, na którym można było rozbudować zwycięstwo. Gdy Kula w 25-ej min. niespodziewanym strzałem zaskoczył bramkarza Unionu i całą widownię, dla drużyny warszawskiej nie było już więcej hamulców.

### Katastrofalny hazard

Istniało niebezpieczeństwo, że po przerwie odwrócić się może karta. Ale do tego brak było gościom dostatecznych umiejętności. Postawili wprawdzie wszystko na jedną kartę, rzucili niemal całą drużynę do przodu, ale tę właśnie kartę szpetnie przegrali. Polonia, wzmocniwszy bowiem własne tyły nie popełniła błędu poniechania ataku. Wykorzystując mądrze szerokie luki, jakie powstały teraz przed bramką łódzką, przypieczętowała rekordowo zwycięstwo.

Wspomnieliśmy już o dobrej grze warszawskiej defensywy. Zaimponowała ona nietylko ruchliwością i pracowitością ale doskonałym rozwiązywaniem problemów taktycznych. Współpraca z pomocą zasługiwała niemal na wzorowo, dzięki temu też jeden czy drugi indywidualny błąd nie stwarzał tragedyj. Strauch w bramce nie był zbytnio zatrudniony, niemniej jednak wszystko co robił było dobre i pewne. Wyróżniliśmy już Gralika z okazji meczu z Gryfem i obecnie pozwalamy sobie zwrócić na niego uwagę p. kapitana Kałuży, tymbardziej, że przyciągnięcie jeszcze jednego gracza warszawskiego do ćwiczebnego obozu nie nastręczy żadnych trudności.

Pomoc grała w całości dobrze Seichter zatruwał życie Seidlowi i Królasikowi, okazał się bowiem dowcipniejszym i technicznie bardziej oszlifowanym od nich. Nytz miał bezwzględnie jeden z lepszych dni. Gra jego nie była może zbyt efektowna, jednak stanowczo korzystna. Rzucał się raz poraz w wir walki, wyłuskiwał piłkę skąd się dało, cofał się i szedł do przodu. Równie ofiarnie i pewnie grał Odrowąż.

Pomocnicy nie byli zresztą zdani na własne siły. Atak bowiem tym razem zadowolił nietylko skutecznością gry, ale i równomiernością pracy. W pierwszej linii nie czekano łaskawie na piłki, lecz ustawicznie się po nie cofano. Pod tym względem prym należał się Kuli, którego już od pierwszej chwili odkrywaliśmy niemal na linii obrony. Prawy łącznik grał tym razem bardzo trafnie. Nie zapuszczał się w nadmierne dribblingi, natomiast wysyłał z głębi długie, prostopadłe piłki, które naogół dobrze wyzyskiwano.

### Skąd im się to wzięło?

Jedną z nieoczekiwanych cech ataku niedzielnej Polonii była lotność i bitność. Bojowy był nietylko Kisieliński i Kula, ale w niemniejszym stopniu Nawrot i Ciszewski. Nawrota dawno już niewidzieliśmy tak pełnego wigoru i werwy. W tych warunkach musiały się też odpowiednio uwydatnić walory techniczne, które skolei pozwoliły rozwinąć właściwe strategiczne pociągnięcia. Kilka główek przypominało również dawne, piękne czasy. Ciszewski był niemal równorzędnym partnerem, a niejedna korzystna pozycja Kisielińskiego wynikała właśnie z inicjatywy łącznika.

Skrzywdzilibyśmy jednak Kisielińskiego, gdybyśmy chcieli zarzucić mu brak inicjatywy. Odróżnia on się tym właśnie od wielu swych kolegów, że będąc w formie nie czeka na piłki, lecz sam je sobie wybiera, nie ogranicza się do stereotypowego raidu wzdłuż linii lecz nieoczekiwanie wyskakuje do przodu i bez namysłu ładuje ciężki pocisk. Technika Kisielińskiego jest dla nas (nietylko zresztą dla nas!) nie od dzisiaj zagadką. Czasami psuje najprostsze piłki, później znów zadziwia zagraniem dobrej klasy. Raz strzela niemal do tyłu, to znów pakuje precyzyjne bomby. Dzięki temu też Kisieliński może stać się bohaterem spotkania, albo też całkowicie zawieść. Dziś w każdym razie zrobił swoje i należy mu się uznanie.

Kruk z przeciwnej strony jest graczem ambitnym, ale mało myśli. Albo zwleka z oddaniem piłki, albo też wali ją na chybił trafił; technika również pozostawia wiele do życzenia.

W sumie Polonia grała w niedzielę zupełnie dobrze, a co najważniejsze potrafiła zespolić się w jednolitą całość. Fakt ten nie przesądza naturalnie dalszej kariery, która wymagać będzie pełnego napięcia do ostatniej gry.

### Szaro i bezbarwnie

Nie ulega wątpliwości, że warszawianom udawało się wiele rzeczy, dzięki niezaradności przeciwnika. Mimo najlepszej chęci nie bylibyśmy w stanie wymienić ani jednego gracza drużyny łódzkiej, któryby jakoś specjalnie rzucał się w oko. Może Seidla dla wielkiej ambicji. Początkowo zdawało nam się zresztą, że z lewej strony czeka Polonię niebezpieczeństwo. Para Seidel — Królasik miała dobre zagrania, a skrzydłowy szedł na bramkę wedle wszelkich reguł. Cóż jednak z tego, kiedy akcjom brakło wykończenia, brakło myśli, a może przede wszystkim spokoju! Zresztą popisy „z lewej" skończyły się dość szybko. Było to może winą niedostatecznego wsparcia ze strony sąsiadów. Klimczak przesiadywał gdzieś z tyłu, obok pomocy nie racząc w koniecznych wypadkach wysuwać się do pierwszej linii. Dzięki temu w decydującym momencie znajdowało się w ataku tylko czterech graczy! Jeśli uwzględnimy jeszcze małą wagę i niski wzrost Goszczka, to zrozumiemy, że tymi siłami nie można było sforsować twardej i energicznej defenzywy przeciwnika.

Pod koniec drugiej połowy Seidel objął kierownictwo napadu, nie wiele to jednak pomogło. Świętosławski na prawym skrzydle również dość późno się rozegrał, to też napad Unionu wypadł bardzo blado i poza wstępną fazą nie był właściwie groźny.

Pomoc odznaczała się chyba tym, że waliła piłki bez zastanowienia naprzód, wykazując też poważne braki techniczne. Jedynie u Pilca na środku zauważyliśmy tendencję do nadania grze jakiejś wyraźnej linii. Wysiłki nie znajdowały jednak zrozumienia u partnerów. Obrona początkowo prezentowała się groźnie. Szybko jednak zdekonspirowała swe słabe punkty. Były nimi: brak refleksu i nieudolność w ustawianiu się. Brak szybkiej reakcji pod własną bramką cechował zresztą i pomocników. Dzięki temu nieraz cała piątka przypatrywała się spokojnie, jak poloniści stwarzali sobie pozycję strzałową. Indywidualnie Frankus lepszy był, niż Strzelczyk, który ma jednak idealne warunki fizyczne na obrońcę. Kto wie czy pod dobrym instruktorem nie dałoby się wiele wyciągnąć! W tej chwili tackling bardzo słaby, stąd też pierwsza, może decydująca o przebiegu, bramka.

Michalski w bramce imponował początkowo swą aktywnością. Jesteśmy naogół zwolennikami poruszających się bramkarzy. Osobista inicjatywa nie może jednak przekraczać pewnych granic. A tych właśnie nie odróżniał bramkarz Unionu. Wybiegał więc kiedy było trzeba i kiedy nie należało! W rezultacie stał się współtwórcą kilku bramek, a poza tym sfabrykował mnóstwo groźnych sytuacyj.

Jako całość przedstawiał się Union dziwnie bez wyrazu. Brak kontaktu między liniami, brak jakiejkolwiek myśli przewodniej i choćby tendencji do planowej gry stał się też przyczyną który przez cały czas panował nad grą i temperamentami zawodników.

Zawody prowadził dobrze p. Frank, kompromitującej klęski.

N. S.

*Nie grali tak źle, a jednak...*

# AKS -- Warszawianka 5:0 (4:0)

## Chorzowianie rewanżują się za wiosenną porażkę

**Katowice, 8. 8. — tel. wł. AKS -- Warszawianka 5:0 (4:0). Bramki zdobyli: Barczyk, Wostal, Piontek, Wostal, Barczyk.**

AKS.: Mrugała; Knass, Stolarczyk; Bendkowski, Kuchta, Skrzypiec; Barczyk, Piontek, Wostal, Pytel, Pohopin,

Warszawianka: Rudnicki; Joksz, Gwoździński; Sochan, Cebulak, Sroczyński; Barczyk, Kniola, Smoczek, Święcki i Pirych.

Zawody te zgromadziły na pięknym stadionie AKS'u w Chorzowie zaledwie 6 tys. widzów. Gra była przez cały czas otwarta i obfitowała w emocjonujące momenty, odbiegając daleko od zwykłej, szablonowej walki o punkty.

Wynik meczu nie odpowiada przebiegowi zawodów. Warszawianka, mająca ogółem więcej z gry zasłużyła przynajmniej na 2 a nawet 3 bramki. Środkowa trójka ataku Warszawianki popisywała się często bardzo ładnymi, krótkimi, przyziemnymi podaniami i dostawała się wcale łatwo na pole karne przeciwnika. Tu jednak wobec wielkiej ruchliwości i szybkości obrony AKS kończyło się wszystko. Sam fakt, że Warszawianka miała w pierwszej połowie przewagę w polu aż do 25 minuty gry, a atak AKS w tym właśnie czasie strzelił 3 bramki, jest dostatecznie wymowny. Od 35 minuty do końca połowy ma AKS znaczną przewagę i okazję do zdobycia jeszcze kilku bramek, ale lewoskrzydłowy, Pochopin marnuje najpewniejsze okazje. Niemal w ostatniej minucie tej połowy strzela AKS czwartą bramkę i gwizdek sędziego przerywa zawody.

Po pauzie znowu więcej z gry miała Warszawianka, a AKS jakby spoczywał na laurach. W ostatnich minutach udało się gospodarzom zdobyć jeszcze piątą bramkę i w ten sposób z naddatkiem pomścić klęskę w Warszawie. (4:0).

Szereg fauli, jakie zaraz w pierwszych minutach zaczął niepotrzebnie stosować Cebulak a później koledzy jego Pirych. Kniola i Smoczek, a które w każdej chwili sędzia świetnie „wyłapywał" wniosły niepotrzebnie do gry ostrość i zaciętość, która wzmagała się w miarę zbliżania się końca. Przyznać trzeba jednak, że sędzia był zawsze panem sytuacji.

W AKS na specjalne wyróżnienie zasługuje bramkarz Mrugała, który miał naogół niewiele do czynienia, ale to co obronił było w bardzo dobrej i bezbłędnej formie. W obronie był Knap nieco lepszy od swego partnera. Pomoc AKS-u „pływała", wdając się w pojedynki ze starymi rutyniarzami Warszawianki i często je przerywała. W ataku bardzo dobrze spisał się młodociany Barczyk oraz Pytel. Reszta nie miała swego dnia..

W Warszawiance należy przede wszystkim podkreślić grę Joksza, Cebulaka, który dyrygował prawie całą akcją swej drużyny, Kniolę i Święckiego. Przyznać trzeba, że Warszawianka miała wiele pecha w strzałach a utrata w 25 min. drugiej połowy pomocnika Sochana, którego sędzia wykluczył z boiska za obrazę, odebrała graczom resztę animuszu. Poza tym Warszawianka grała bez jakiegoś systemu, wypuszczając tego lub owego gracza z ataku na przebój, co przy szybkiej i lotnej obronie AKS-u musiało się kończyć niepowodzeniem.

Już w 3-ciej minucie, prawoskrzydłowy AKSu Barczyk ostrym ukośnym strzałem uzyskuje pierwszą bramkę dla swoich barw. W 7-ej min. ten sam gracz centruje, piłkę dostaje Wostal i lokuje ją nieuchronnie w bramce.

W tym okresie gry kilka murowanych pozycji marnuje lewoskrzydłowy AKSu. Obrońca, Knap opuszcza po zderzeniu się ze Święckim boisko, ale po kilku minutach wraca. Gra toczy się pod przewagą Warszawianki, która jednak nie umie dobrze rozpoczętych akcyj wykończyć. W 33 min. Piontek główkuje i piłka wraca w pole odbiwszy się od słupka. W 35 min. strzela Piontek z woleja śliczną i nieuchronną bramkę w sam róg.

Odtąd Warszawianka jest speszona, a AKS rozpoczyna energiczny atak, jednak wiele sytuacji z obu stron zostaje zmarnowanych. W 34 min. Piątek podaje piłkę do Wostala, a ten mijając obrońcę Warszawianki strzela dalekim strzałem w róg czwartą bramkę dla AKSu.

W drugiej połowie zaraz w pierwszych minutach ładna główka Wostala z podania Pohopina idzie tuż obok poprzeczki w aut. W chwilę później marnuje Święcki świetną okazję do zdobycia bramki dla Warszawianki. Znowu nadarza się okazja do zdobycia bramki, ale Kniola, a w chwilę później Smoczek przestrzeliwują. W 25 min. sędzia wyklucza Sochana, a w minutę później wolny dla Warszawianki znowu zostaje przestrzelony. Z drugiej strony wolny dla AKS-u również nie wykorzystany. Piękny strzał Smoczka idzie tuż obok poprzeczki w aut. Następuje kilka zmiennych ataków. Pod koniec AKS przypuszcza ponownie szturm. W 83 min. Wostal strzela ostro na bramkę, bramkarz Rudnicki odbija tylko piłkę a nadlatujący Barczyk lokuje ją w siatce i w ten sposób AKS prowadzi 5:0. Stosunek rogów 6:3 na korzyść Warszawianki.

Sędziował p. Lange z Łodzi bardzo poprawnie, a pomagali mu jako sędziowie liniowi pp. Brzezina i Raszke ze Śląska.

# 2 x Vienna — dobrze!

## Ale jaka korzyść dla młodzików?

Jak donieśliśmy w ostatnim „Przeglądzie Sportowym" PZPN zakontraktował Viennę na dwa występy w Warszawie. Doskonała drużyna wiedeńska grać będzie zarówno w środę, jak i w czwartek na stadionie W. P. o godz. 17.15. Przeciwnikami jej będą dwie zupełnie różne drużyny, złożone z uczestników obozu piłkarskiego.

O ile z zadowoleniem witamy występy jednej z najlepszych drużyn środkowo - europejskich, to niestety, trudno nam powstrzymać się od stwierdzenia, że zakontraktowanie jej było w danych warunkach krokiem zbyt pochopnym.

Przeciwnikiem Vienny mają być dwie drużyny, złożone **z młodych adeptów do reprezentacji.** Nie byłoby w tym nic zdrożnego, gdyby nie fakt, że obóz rozpoczyna się we.. wtorek. Jakim więc cudem już w środę względnie czwartek narodzić się mają dwa **zespoły?**

Nie wątpimy, że p. Kapitan związkowy dobierze dwa razy po jedenastu graczy i ustawi ich na odpowiednich pozycjach , czy będą to jednak jednolicie zmontowane drużyny — w to śmiemy mocno wątpić! A jaki może być praktyczny efekt tego rodzaju próby?

Czy można wymagać od graczy, którzy się zupełnie nie znają, którzy spotykają się po raz pierwszy w życiu na boisku, by stworzyli jako taki zespół i to w obliczu przemożnego „wroga"? Jeśli dodamy do tego, że chodzi tu o zawodników mniej rutynowanych, to otrzymamy właściwy obraz sytuacji.

Trudno nam doprawdy zorientować się, jakie wnioski będzie można wysnuć na podstawie tak przeprowadzonej próby, w stosunku do poszczególnych kandydatów. Jeśli pewne grupy graczy, mimo trudnego położenia, spiszą się dobrze, wówczas będzie to naturalnie świadczyć nader korzystnie o ich kwalifikacji. Ale co zrobić z tymi, którzy zawiodą? Czy wolno już wówczas wystawić im ujemną notę, i wydać sąd o ich przydatności?

Pomysł zorganizowania meczów sparringowych u progu kursu, nim jeszcze gracze należycie się zapoznali, nim poznał ich kapitan sportowy, stanowczo nie był szczęśliwy. Słyszeliśmy, że w grach mają się ujawnić indywidualne kwalifikacje zawodników. Bardzo przepraszamy, ale od kiedyż to wymagać można od młodych graczy (w wielu wypadkach z klubów prowincjonalnych), by na tle Gschweidlów, Schmaussów, Rainerów mogli rozwinąć swą indywidualność?

Mecze zostały zakontraktowane! Stało się! Jesteśmy PZPN-owi zobowiązani, że da nam możność ujrzenia doskonałych graczy wiedeńskich (miejmy nadzieję niezbyt przemęczonych) w czasie długotrwałej stałej posuchy, jaka panuje w Warszawie, ale gdy chodzi o właściwy cel: wypróbowanie koncepcji drużynowych — to wartość jego pozostaje problematyczna.

# Ostatnie boje i niespodzianki

## Rozwiały się sny Resovii i Naprzodu

### POZNAŃ

*Gryf 2:2 (1:1). Bramki strzelili: Ziółkowski, Musielak, Skrzypczak i Frontczak. Sędzia p. Katiew. Publiczności 1200.*

HCP: Majewicz; Fibich, Boetcher; Jakubowski, Woźniczak, Lipiak; Stok, Gensler, Narożny, Musielak, Skrzypczak.

Gryf: Wyczyński; Trenek, Wierzchowski; Jeziorski, Frontczak, Wiśniewski; Wierzchowski, Kamiński, Ziółkowski, Kosobucki, Ochocki.

Dla publiczności poznańskiej mecz ten nie był atrakcją, gdyż nawet wysokie zwycięstwo drużyny fabrycznej nie miałoby znaczenia. Toteż na boisku zebrali się tylko najzagorzalsi zwolennicy HCP. Opuszczali oni je rozczarowani, gdyż gra była słaba. Więcej spodziewano się po drużynie toruńskiej, która w tegorocznych rozgrywkach międzyokręgowych spisywała się nadspodziewanie dobrze. W Poznaniu jednak nie zadowoliła. Słabo grał atak, zbyt nerwowy. W ciągu całego meczu zawodnicy toruńscy nie potrafili opanować nerwów i dlatego zdobyli jeden punkt, chociaż zwycięstwo ich wisiało w powietrzu. Również w drużynie fabrycznej zawiódł atak, a zwłaszcza trójka środkowa, grająca zbyt samolubnie i niezdecydowanie pod bramką. Wyróżnić natomiast należy w drużynie gości bramkarza, Wyczyńskiego. Dobry był też bardzo lotny, środkowy w ataku.

Grę rozpoczęła drużyna fabryczna, uzyskując z miejsca przewagę na okres 20 minut. Mimo tej przewagi, jednak gospodarze nie potrafili uzyskać bramki. Goście mimo przewagi HCP, nagłym wypadem znaleźli się pod bramką gospodarzy, zdobywając prowadzenie w 19 min. przez Ziółkowskiego. HCP wyrównał dopiero w 15 minut później przez Musielaka.

Po przerwie gospodarze już w 5-ej min. uzyskali prowadzenie przez Skrzypczaka z podania Woźniczaka. W 15 min. Gryf przydusił gospodarzy, którzy bronili się na rogami. Po trzech pod rząd karnych. Frontczak uzyskuje z ostatniego wyrównanie.

### CZĘSTOCHOWA

CZĘSTOCHOWA, 8.8. — Tel. wł. — *Brygada — Naprzód 2:1 (0:1). Bramki dla Brygady zdobyli: Heine i Polak, dla Naprzodu — Woźniak. Sędziował p. Artowiński z Krakowa, widzów 5 tysięcy.*

W atmosferze niezwykłego napięcia odbyły się w Częstochowie zawody, które miały zadecydować o tytule mistrza grupy śląsko-krakowsko-kieleckiej. Zwyciężyła Brygada w stosunku 2:1. Tym samym zakwalifikowała się do finałowych rozgrywek o wejście do ligi. Przyznać jednak należy, że mimo lepszej sytuacji Brygady, Naprzód był bardziej opanowany i swą spokojną i celową grą budził podziw widowni.

Animuszu tego starczyło jednak tylko do przerwy. Po przerwie w 15 min. Brygada zdobyła wyrównującą bramkę. Naprzód wprowadził w grę pierwiastek brutalności. Tą właśnie bronią sam się zgubił.

Zawody rozpoczęły się przy olbrzymiej przewadze Ślązaków, którzy błyskawicznie przenosili piłkę pod bramkę gospodarzy i niebezpiecznie strzelali. Ukoronowaniem tej przewagi była bramka zdobyta w 30-ej min. przez Woźniaka. Od tej chwili Brygada coraz częściej dochodzi do głosu i zdobywa nawet bramkę nieuznaną przez sędziego. Mecz w tym okresie stoi na wysokim poziomie a sytuacje zmieniają się jak w kalejdoskopie. Mimo że goście utrzymują nieznaczną przewagę do przerwy, gospodarze mają lepsze sytuacje podbramkowe, nie trafiają jednak nawet do pustej bramki.

Po przerwie szybkie tempo zawodów odbiło się na obu drużynach. Gra stała się mniej emocjonująca. W 10 min. z podania Piątkiewicza—Heine zdobywa wyrównanie przy huraganowym aplauzie publiczności. Od tej chwili Naprzód poczyna grać brutalnie, a ofiarą pada Pollak, którego na pewien czas zniesiono z boiska. Sprawca Klocek został usunięty.

Brygada dopingowana silnie przez publiczność dochodzi coraz bardziej do głosu i na 8 min. przed końcem Pollak z zamieszania zdobywa zwycięską bramkę. W tym momencie Piec II zostaje usunięty z boiska za ciągłe zwracanie uwag i obrazę sędziego. (Za wcześnie panie Piec, jak na kandydata do reprezentacji. Red.). Na 2 min. przed końcem sędzia usuwa z boiska za kopnięcie przeciwnika Heinego z Brygady.

W Naprzodzie wyróżnić należy całą linię napadu z Piecem I i Kałusem na czele. oraz bramkarza Kolendera. W Brygadzie wyróżnia się młody zawodnik Czarnecki w pomocy oraz jak zwykle Krzyk w bramce.

Na meczu obecni byli prezes PZPN płk. Glabisz i kapitan związkowy Kałuża, u których po meczu zasięgnęliśmy krótkiej opinii o zawodach.

*Płk. Glabisz* powiada: — Mecz do przerwy bardzo mi się podobał. Drużyną lepszą był Naprzód. Po przerwie mecz przybrał bardziej brutalny charakter i dlatego stracił na wartości. Winę ponosi tu sędzia, który zbyt pochopnie usunął graczy z boiska, przez co wprowadził zdenerwowanie. W Brygadzie mimo że nie miał pola do popisu, podobał mi się Krzyk oraz dobrze zapowiadający się Czarnecki. W Naprzodzie do przerwy doskonale grał Piec I, który jednak po przerwie dał się unieść nerwom.

*Kpt. związkowy Kałuża:* — Mecz stał na dość wysokim poziomie, po przerwie jednak był bardzo brutalny. Krzyk będzie bezwzględnie grał jeden mecz z Vienną i o ile nie zawiedzie, grać będzie przeciwko Danii lub Bułgarii. Widziałem Resovię i uważam, że Brygada jest bezwzględnie lepsza. Śmigłego oraz Polonii ostatnio nie oglądałem, niemniej jednak przypuszczam, że Brygada im dorówna.

### JANOWA DOLINA

JANOWA DOLINA. 8.8. — *Strzelec — Resovia 2:1 (1:1).* Gra typowa o punkty, drużyna Resovii wypadła na tle gospodarzy blado. Strzelec miał przez cały czas inicjatywę w swych rękach. Gracze Resovii nic ciekawego nie pokazali. Okrzyczana środkowa trójka Resovii, wobec dobrej gry pomocy Strzelca nie istniała na boisku, choć starała się za wszelką cenę wyrównać, nie przebierając w środkach tak że często uciekała się do pomocy gry brutalnej, jak zatrzymywanie rękami, podstawianie nóg itd. Bramki zdobyli Kawa i Pitula, a dla Resovii Baran. Sędzia p. kpt. Dziewulas z Łucka.

### STANISŁAWÓW

**Stanisławów, 8.8. Tel. wł. Unia (Lublin) Revera 1:1 (0:0).** Sędziował inż. Chomyszyn. Mecz ten rozczarował licznie zebraną publiczność. Kandydat do tytułu mistrzowskiego grupy — Unia lubelska zaprezentowała się b. prymitywnie. Poza kilkoma dobrymi zawodnikami, jest to przeciętna drużyna A klasy. Nie dziw więc, że osłabiona 4 rezerwowymi Revera dostosowała się do gry przeciwnika.

W pierwszej połowie gra stała na b. słabym poziomie i mimo obustronnych starań, żadna z drużyn nie mogła strzelić bramki.

Po przerwie goście zabrali się do pracy, lecz szereg strzałów obronił przytomnie bramkarz Rewery inne zaś mijają się z celem. W 37 min. Nowak z karnego uzyskuje dla gospodarzy prowadzenie. Wyrównującą bramkę zdobył na 3 m przed końcem Tatuś.

Na wyróżnienie zasługuje z Unii doskonały bramkarz Frymarkiewicz, środek ataku — Tatuś oraz Kisielski. W Rewerze zadowolili Stengel, Nowak i Szefer. Sędzia b. dobry.

### GRODNO

**ŚMIGŁY — WKS (Grodno) 5:4 (4:1)**

GRODNO, 8.8. W ostatnim meczu o wejście do Ligi w grupie czwartej WKS Śmigły (Wilno) pokonał miejscowy WKS (Grodno) 5:4 (4:1). Wilnianie wystąpili w tym meczu z drugą drużyną wzmocnioną jedynie trzema graczami pierwszego zespołu.

GRUPA I

| | gier | pkt. | st. br. |
|---|---|---|---|
| 1. Polonia | 6 | 8:4 | 15:8 |
| 2. Gryf | 6 | 7:5 | 14:14 |
| 3. Union Tour. | 6 | 6:6 | 14:16 |
| 4. H. C. P. | 6 | 3:9 | 8:13 |

GRUPA II

| | gier | pkt. | st. br. |
|---|---|---|---|
| 1. Brygada | 4 | 7:1 | 16:5 |
| 2. Naprzód | 4 | 3:5 | 7:8 |
| 3. Podgórze | 4 | 2:6 | 8:12 |

GRUPA III

| | gier | pkt. | st. br. |
|---|---|---|---|
| 1. Unia | 6 | 8:4 | 12:12 |
| 2. Resovia | 6 | 7:5 | 20:10 |
| 3. Strzelec | 6 | 6:6 | 7:10 |
| 4. Rewera | 6 | 3:9 | 7:15 |

GRUPA IV

| | gier | pkt. | st. br. |
|---|---|---|---|
| 1. Śmigły | 4 | 8:0 | 18:7 |
| 2. Grodno | 4 | 3:5 | 11:13 |
| 3. Ruch | 4 | 1:7 | 4:14 |

# Lwów oklaskuje Cracovię

## Hasmonea pokonana 4:1 (1:1)

**Lwów, 8. 8. — Tel. wł.** Cracovia — Hasmonea 4:1 (1:1).

Cracovia: Pawłowski, Pająk, Lasota, Majeran, Grunberg, Ziżka, Skalski, Góra Korbas, Szeliga, Zembaczyński. Hasmonea w swym normalnym składzie.

Pierwszy powakacyjny start Cracovii wypadł bez zarzutu.

Doskonale zwłaszcza zagrywała cała piątka napadu pod kierownictwem szybkiego i zdecydowanego Korbasa, który zawsze znajdował zrozumienie u obu skrzydłowych. Szczególnie Zembaczyński był graczem bojowym, walczącym przy tym z niezwykłą zaciętością i skutecznością. Z jego też po największej części wypracowań wyrastały wszystkie sytuacje podbramkowe na polu lwowian. Mniej skutecznie grał już Góra, Szeliga natomiast dominował dyspozycją strzałową.

Pomoc Cracovii porawna, miała najpewniejsze oparcie w Grunbergu. Równie dobrze grała obrona, choć wstawiony po przerwie w miejsce Pająka Doniec popełnił kilka grubszych błędów, Pawłowski przy obronie niewielu coprawda strzałów interweniował zawsze spokojnie i skutecznie.

Hasmonea, jak na przeciwnika tak wielkiej klasy co Cracovia, wyszła na ogół obronną ręką. Do przerwy lwowianie trzymali się nawet doskonale. Po przerwie zgubiła ich żywiołowość Cracovii.

Do przerwy gra toczyła się w prawdziwie wakacyjnej atmosferze przy miernym tempie i dosyć poważnych niedociągnięciach. Prowadzenie dla Cracovii zdobył w 33 min. Szeliga, wyrównała Hasmonea w 3 min później w tłoku podbramkowym przy czym skutecznym strzelcem okazał się jeden z obrońców Cracovii.

Po przerwie gra z miejsca zyskała na wartości i atrakcyjności. Cracovia bowiem w tym okresie dała prawdziwy pokaz footbalu w najlepszym wydaniu. Dalsze trzy bramki dla niej zdobywają Szeliga, Skalski i ponownie Szeliga.

Sędziował poprawnie p. Sawaryn. Widzów blisko 4 tysięce.

# WARTA - PPW 5:1

GRUDZIĄDZ, 8.8. — Tel. wł. — Warta (Poznań) — PPW 5:1 (0:0). Przyjazd ligowej drużyny zgromadził na boisku miejskim około 2.500 osób. Goście wystąpili w pełnym składzie bez chorego Twórza, którego zastąpił Matusiak.

Pierwsza połowa gry była mało zajmująca. Warciarze grali z pewną obojętnością. Gospodarze pracowali ambitnie, często podchodzili z piłką pod bramkę gości. Niestety, jak już kilkakrotnie wspominaliśmy, chroniczny brak strzałów w ataku PPW uniemożliwił wykończenie dogodnych akcyj.

Po przerwie zerwała się Warta i uwidoczniła swą przewagę także cyfrowo. Pierwszy punkt z karnego, za rękę Rodzickiego zdobył dla gości Szerfke. W 8, 15 i 21 uzyskał Gendera (Warta) dalsze trzy bramki, a w 40 ponownie Szerfke z podania lewoskrzydłowego. Honorowego gola, strzelił Maćkowiak dzięki przytomnemu wyzyskaniu zawiłej sytuacji podbramkowej. Sędziował dobrze p. Cichaczewski.

PPW — FCG 4:0 (0:0). Towarzyskie zawody piłkarskie młodzików.

**SKŁAD WARSZAWY** na niedzielny mecz z Gdańskiem ustalony został ostatecznie przez kapitana związkowego, p. Al. Pichelskiego, następująco: Rudnicki, Martyna, Szczepaniak, Sochan, Nytz, Odrowąż, Kruk, Kula, Giedrewicz, Kniola, Pirych; rez.: Głowacki, Joksz, Gwoździński, Sroczyński, Wesołowski. (Radzilibyśmy jednak zainteresować się Kisielińskim i Smoczkiem. Gracz o wadze i sile Kisielińskiego jest na piłkarzy typu „Gdańsk" cennym atutem. Red.).

TERMINARZ PULI FINAŁOWEJ

Program rozgrywek finałowych przedstawia się następująco:

15 sierpnia: Unia — Brygada.
22 „ Polonia — Unia, Śmigły — Brygada.
29 „ Brygada — Polonia, Unia — Śmigły.
5 września: Polonia — Śmigły, Brygada — Unia.
19 „ Unia — Polonia, Brygada — Śmigły.
26 „ Polonia — Brygada, Śmigły — Unia.
3 października: Śmigły — Polonia.

TABELA LIGOWA Z DN. 8 SIERPNIA

| | gier | pkt. | st. br. |
|---|---|---|---|
| 1. A. K. S. | 13 | 21:5 | 30:14 |
| 2. Cracovia | 13 | 19:7 | 34:9 |
| 3. Wisła | 10 | 14:6 | 25:9 |
| 4. Ruch | 11 | 14:8 | 20:12 |
| 5. Warta | 10 | 13:7 | 19:10 |
| 6. Warszawian. | 12 | 12:12 | 21:31 |
| 7. Ł. K. S. | 12 | 10:14 | 27:25 |
| 8. Garbarnia | 11 | 9:13 | 18:24 |
| 9. Pogoń | 10 | 8:12 | 9:15 |
| 10. Dąb | 18 | 0:36 | 0:54 |

# Egzamin obozu lekkoatletycznego

## Dwa rekordy i dobre wyniki

Na „sławnej“ bieżni w Agricoli, która w dzisiejszym zaniedbaniu niczym nie przypomina miejsca wielokrotnego pogromu rekordów, odbyły się w niedzielę rano akademickie eliminacje przed wyjazdem na paryskie mistrzostwa.

Zawody, obesłane przez członków obozu treningowego, przyniosły szereg wyników niespodziewanie dobrych. Nie przyniosły tylko rewelacji właśnie tam, gdzie mieliśmy prawo na nie oczekiwać.

O 10-ej rano, przy wyjątkowo nieznośnym upale, odbył się bieg 100 m. Cała doborowa stawka pobiegła dość niedołężnie, choć walczyła z całym zapamiętaniem. Wygrał Popek o pierś przed Danowskim. Trzeci, o dłoń — Tęsiorowski, dalej Trojanowski II, Górzyński i Sokołowski. Opinia celowniczych wypadła wręcz fantastycznie: 1) Tęsiorowski (11,1), dalej Popek, Trojanowski, Danowski.

Po długich naradach postanowiono bieg powtórzyć. Na starcie nie stanął jednak Tesiorowski. Trojanowski wyszedł z małym fallstartem tak niepewnie, że już po 20 m doszedł go i Popek i Danowski. Rekordzista dystansu zaszpurtował jednak znakomicie na ostatnich metrach, wygrywając pewnie o pół metra. W międzyczasie Danowski minął Popka, który po 80 m stracił kompletnie siły, zataczając się na wszystkie strony. Czas Trojanowskiego 10,9.

U Popka wyraźnie widać zmęczenie ostrym treningiem, który nastąpił po zbyt długiej przerwie. Na razie wydaje się niemal pewne, że zarówno Zasłona, jak i Dunecki są dla pozostałych sprinterów nie do pobicia.

Milsze niespodzianki oglądaliśmy w biegu 800 m. W pierwszej serii poprowadził Sokdan (400 m — 58 s.), ale po 600 m stracił zupełnie siły i załamał się tak gruntownie, że wypuścił przed siebie kolejno trzech biegaczy, schodząc wreszcie z bieżni. Mittelstaedt dokończył bieg z zupełną łatwością, nie objawiając większego zmęczenia i uzyskując czas 1:57,8, który stawia go na drugim miejscu za Kucharskim.

Ma on jeszcze pewne błędy stylowe (nogi wyprowadza do przodu zbyt ciężko), które niewątpliwie znikną po zastosowaniu racjonalnej gimnastyki. Zapas sił i duża szybkość na końcowych metrach jaką zademonstrował, wskazuje jednak na to, że ostrowianin poprawić się jeszcze musi bardzo znacznie.

W drugiej serii „słabszych“ doczekaliśmy się rewelacji niezwykłej. Staniszewski, biegacz Supraślanki, o którym dużo słyszeliśmy już dawno, ale który nigdy dotąd nie pokazał nic nadzwyczajnego, wzniósł się nagle na wyżynę formy znakomitej. Długim, dość nieskoordynowanym, trochę ciężkim, ale efektownym krokiem sadził naprzód jak jeleń, pogubił wszystkich konkurentów z najzupełniejszą łatwością i przerwał taśmę w czasie 1:58,4! Gdyby spotkał się w jednej serii z Mittelsteadtem, obejrzelibyśmy nie tylko piękną walkę, ale i czasy co najmniej o sekundę lepsze.

Obecny na zawodach prezes Znajdowski bez chwili namysłu wciągnął Staniszewskiego na listę obozowiczów.

Pięknie wypadł również rzut dyskiem Fiedoruk, po odpoczynku i regularnej pracy na obozie poprawił znacznie styl i zdobył wreszcie prawidłowy wyrzut, w którym szwankuje już tylko ostatni moment pociągięcia. Młody miotacz rzucał potężnie i regularnie. Dyskiem, który (na szczęście) ważył pełne 2 kg, osiągnął wynik 46.36 m, bijąc stary rekord Heliasza o 10 cm! Jeśli Fiedoruk nie ustanie w pracy stoją przed nim otworem znacznie jeszcze piękniejsze możliwości.

Spośród dalszych konkurencji wyróżnić jeszcze należy ładny pojedynek, jaki stoczył Szefler z powracającym do formy Koźlickim (wygrał Szefler o pierś, dosłownie na ostatnich 3 metrach) skok w dal K. Hoffmanna, który wreszcie przekroczył 7 m, oraz sztafeta 4 x 100 m, w której akademicy Danowski, Popek, Tęsiorowski i Trojanowski uzyskali niezły wynik 43.3 sek.

Eliminacje wypadły zatem dobrze, ale nie wszyscy zakwalifikowani wyjadą do Paryża. Stanie temu na przeszkodzie — mecz z Niemcami.

W. T.

**Szczegółowe wyniki (prócz podanych na 100 mtr) przedstawiają się następująco:**

**800 MTR. I seria: Mittelsteadt 1:57.8, Mulak 1:59.6, Majewski 1:59.8 s. II seria: Staniszewski 1:58,4, Libera 2:03.**

**SZTAFETA 4 x 100 — repr. akad. 43,3 (wynik lepszy od rekordu).**

**RZUT DYSKIEM: Fiedoruk 46,36 (rekord) Hoffmann K. 43,12, Miller 41.29.**

**SKOK WDAL — Hoffmann 7,01 mtr., Hanke (skakał tylko 2 razy) 6,85 m.**

**SKOK WWYŻ — Hoffmann 179, Pajsker 169 ctm.**

**400 MTR — Szefler 51,3, Koźlicki 51,3, Zabierzowski 52,6, Modrzewski 52,8.**





**DRUŻYNA VIENNY**

*w środę i czwartek przeegzaminuje dwa zespoły piłkarskich „źrebuków”.*

# Porażki pływaków w Szegedzie

## Tylko Karliczek zwycięża

Szeged, 5 sierpnia.

Po łatwym sukcesie w Kecskemet przyszła kolej na znacznie trudniejszego przeciwnika. Szeged w hierarchii węgierskiego sportu pływackiego, jak zresztą i wszystkich innych dziedzinach sportu, stoi znacznie wyżej niż Kecskemet. Zawodnicy polscy napotkali na zawodników równej im klasy, zawody wypadły więc znacznie ciekawiej niż przed dwoma dniami. Niestety deszcz, który spadł tego dnia, wpłynął na małą frekwencję widzów.

Niespodzianką były dwie porażki Bocheńskiego zarówno na 100 mtr, jak i 50 mtr. Zwycięzca Bocheńskiego na 100 mtr. Bathy wynikem 1:01,2 ustalił swój rekord życiowy. Zwycięstwo to było niespodzianką, mimo iż Bathy wykazywał ostatnio coraz lepszą formę. Należy on do pierwszej (po Csiku) klasy sprinterów węgierskich.

Wyniki były następujące:

50 mtr. st. dow. 1. Marothy (Sz. N. E.) 26,8. 2. Bocheński 27,6. 3. Lacza (Sz. V. S. E.) 29.6.

100 mtr. st. dow. 1. Bathy (Sz. U. E.) 1:01,2. 2. Bocheński 1:01,8. 3. Karliczek 1:04,8.

200 mtr. st. klas. po niezwykle zaciętej walce zakończyło się wynikiem „nierozstrzygniętym“ Hedrich i Erdös (Sz. U. E.) dobili do brzegu ręka w rękę i wyścig uznano za martwy, dzieląc pierwsze miejsce pomiędzy obu tych zawodników. Czas ich 2:58,3. 3. Rusin 3:03.

100 mtr. st. grzbietowym 1. Karliczek 1:17,8. 2. Balugyanszky (Sz. U. E.) 1:20. 3. Nagy (Sz. V. S. E.) 1:21.

Sztafetę 7×50 dla drużyn waterpolowych wygrała drużyna węgierska w czasie 3:25,8 przed polską 3:27,6.

Konkurencje międzynarodowe przeplatane były startami juniorów. Warto wymienić wyniki: 100 mtr. st. dow. Kertesz 1:07. 100 mtr. st. klas. Balassi 1:26,2.

W meczu waterpolowym drużyna miejscowa Szegedy Uszo Egylet pokonała naszą drużynę 6:0 (3:0). Węgrzy byli zespołem bardzo szybkim i twardym. W lidze waterpolowej zajmują szóste miejsce. Mają doskonałego gracza w osobie internacjonała Herendi'ego I. Bramki zdobyli Szaniszlo 2, Marothy 2 i Herendi i Erdös po jednej. Z drużyny polskiej wyróżnił się Jastrzębski w bramce oraz Karliczek i Schwaen.

Sędziował Rayki.

Piątkowy dzień spędza drużyna na zwiedzaniu Budapesztu.

C.

### LENKEY RZUCA SPORT.

Znana dobrze w Polsce z swych występów tanecznych pływaczka węgierska, była mistrzyni Europy, Magda Lenkey postanowiła ostatecznie wycofać się z czynnego życia sportowego. Nie może ona pogodzić roli tancerki z pływaczką. W niedzielę wzięła udział po raz ostatni w zawodach w Budapeszcie.

Wraz z wycofaniem się jej z sportu znikł również jej rekord na 100 mtr. st. dow. Magda Lenkey zajęła na zawodach drugie miejsce w czasie 1:09,6 za Vera Harsnay, która uzyskała wynik 1:08,6. Trzecia w tej konkurencji Acs miała 1:11.

### REKORD CARTONNETA

Cartonnet ustanowił w Tuluzie nowy rekord świata, przepływając 100 mtr st. klas. w 1:09,8 i bijąc dawny rekord Higginsa o 0.2 sek. Coprawda przed tygodniem zaledwie przepłynął Rosjanin Bojczenko 100 mtr o 2 sek lepiej, ale rekord ten nie będzie uznany, bo Rosjanie nie należą do związku międzynarodowego.

# Nierówny pojedynek polsko-niemiecki

## Kolarze Rzeszy zwyciężają w Łodzi

ŁÓDŹ, 8.8. — Tel. wł. — Wczorajszy polsko - niemiecki pojedynek kolarski w Helenowie pozbawiony był zupełnie akcentów walki. Był to jednostronny pokaz wysokiej klasy amatorskiego kolarstwa niemieckiego, solidnie przygotowanego do mistrzostw kopenhaskich. W jednym tylko przedbiegu udała się Osmólskiemu ucieczka i pozostawił w tyle Ihbego. Trzeba dodać, że Ihbe startował potłuczony, spadł bowiem przed południem ze schodów w hotelu.

Różnica klasy między Niemcami a Polakami była tak wielka, że zachodzi pytanie, czy jest sens aranżowania tak nierównych pojedynków. Szoda wielka, że na starcie nie było ani mistrza Polski Pusza, ani Kupczaka, którzy wiele ze startu tego skorzystaliby.

Zawody obudziły kolosalne zainteresowanie. Na widowni zebrało się ponad 5.000 widzów, co jest swego rodzaju rekordem, ale była to swoista publiczność, dla której każdy start niemieckich sportowców jest okazją do manifestowania uczuć dla Rzeszy.

Główny wyścig programu — międzynarodowe mistrzostwo Łodzi — rozegrany został w czterech biegach, z których pierwszy rozbity na cztery przedbiegi, miał charakter kwalifikacyjny dla wyłonienia 8-miu finalistów. Jak było do przewidzenia zakwalifikowali się wszyscy Niemcy, następnie Popończyk i Osmólski. Czasy w przedbiegach były takie: Schorn 13 sek. przed Eymansem, Karsch 13.2 przed Popończykiem, Osmólski 13.8 przed Ihbem i Haselberg 13,6 przed Hornem. Druga rozgrywka w tej serii odbyła się na dystansie 1 km ze startu stojącego. Zawodnicy jechali pojedyńczo na czas. Wyniki były następujące: Hasselberg 1.15.5, Karsch 1:15,8, Schorn 1:16,2, Horn 1:16,8, Eymans 1:17.2, Osmólski 1:17.6, Popończyk 1:19,8, Ihbe 1:29,4. Ta rozgrywka była w kolejności punktowana.

Następnie odbył się olimpijski bieg 4-kilometrowy na wzór naszych mistrzostw drużynowych. Ósemka zawodników była podzielona na dwie drużyny z których zwycięska w składzie Hasselberg, Eymans, Karsch, Ihbbe wspaniale się zmieniając i jadąc niezwykle równo miała czas rekordowy 4.42. Jest to rekord toru helenowskiego i wynik lepszy od rekordu Polski. Nawet wynik pokonanej pozostałej czwórki 4.50, jest lepszy od rekordu Polski, który utrzymuje się na tabeli przez 9 lat.

Ostatnia rozgrywka odbyła się we wspólnym wyścigu na dystansie 2 km. Wygrał ją Karsch przed Hasselbergiem Eymansem, Schornem. Popończyk był 6-ym, Osmólski ostatni. W punktacji ogólnej tytuł międzynarodowego mistrza Łodzi zdobył Rudolf Karsch, bronzowy medalista olimpijski, mając jednakową ilość punktów co mistrz Rzeszy Hasselberg — 21 p. Lepsza pozycja Karscha przy równej ilości punktów ma swe wytłumaczenie w tym że Hasselberg nie ukończył wyścigu na 4 km. Trzecie miejsce zdobył Eymans mając równą ilość punktów co czwarty Schorn — 16, 5) Horn 14 p., 6) Popończyk 9 p., 7) Ihbe 9, 8) Osmólski również 9.

Bieg gości zagranicznych wygrał pewnie Hasselberg przed Eymansem i Schornem, w czasie na ostatnich 200 metrach — 13.1. Był to piękny wyścig w którym klasa zwycięzcy specjalnie się uwidoczniła. Jego pewność i lekkość jazdy były zdumiewające.

Bieg krajowy wygrał Osmólski, który robi coraz to większe postępy przed Schmidtem i Świątkowskim. Goście stołeczni w tyle. Popończyk przewrócił się i biegu nie ukończył. Bieg o anonimową nagrodę prasy sportowej rozegrany w trzech wyścigach przyniósł w ogólnej punktacji zwycięstwo Pietraszewskiemu, przed Derwiszyńskim i Pietraszewskim II.

Odbył się jeszcze wyścig tandemów, konkurencja od wielu lat w Łodzi nie oglądana. Startowały 3 pary niemieckie. 9 okrążeń toru było nudnych dopiero finisz pokazał piękno tej jazdy. Zwycięstwo odniosła para Schorn — Horn, została ona jednak swego pierwszego miejsca pozbawiona i zdyskwalifikowana, bowiem na ostatnich metrach zajechała droge faworytom, młodemu medaliście olimpijskiemu Ihbemu i partnerowi Karschowi, którym przyznano pierwsza notę. Drugie miejsce zajęła para Hasselberg Eymans. Czas ostatnich 200 m 12 sek..

Trzy wyścigi młodzików na różnych dystansach 2, 4 i 6 km wygrał dobrze zapowiadający się Potęga przed Wagnerem i Strzelczykiem.

W nadchodzącą środę odbędzie się drugi dzień międzynarodowych wyścigów z udziałem szóstki kolarzy niemieckich. W programie jest pełny program olimpijski. Pary niemieckie zestawione zostały następująco: Hasselberg — Karsch, Ihbe — Horn, Eymans — Schorn. Cztery tandemy polskie są następujace: Napierała — Michalak, Starzyński — Włodarczyk, Popończyk — Frączkowski, Einbrot — Wójcik.

Koncepcja startu kolarzy niemieckich w czwartek w Warszawie jest nieaktualna wobec wyraźnego zakazu związku niemieckiego po smutnych wypadkach zeszłorocznych na Dynasach.

# Japonia liczy na igrzyska zimowe

Japonia przygotowuje się energicznie do Olimpiady zimowej, choć według wszelkiego prawdopodobieństwa nie odbędzie się ona. W komunikacie prasowym nadesłał Japoński Komitet organizacyjny bliższe dane o zatwierdzonym przez kongres M. K. Ol. w Warszawie miejscu Igrzysk Sapporo.

Jest to stolica wyspy Hokkaido położonej o 1140 km (24 godziny jazdy koleją) od Tokio. Na południo zachód od miasta leżą góry Mauryama i Moiwa.

Sapporo jest położone zaledwie na wysokości 200 mtr nad poziomem morza, na szerokości geograficznej odpowiadającej położeniu Rzymu lub Chicago. Nie byłoby to dobrą rekomendacją, gdyby nie to, że Japończycy gwarantują, że śnieg pada tam bez przerwy od grudnia do marca, że pokrywa śnieżna wynosi w styczniu przeciętnie 50 cm, a w lutym 122 cm, że odwilży niema, średnia temperatura w styczniu jest 5,8, a w lutym 5.1 stopnia poniżej zera. To też śnieg jest zawsze puchem.

W Sakkoro jest tylko jeden wielki hotel europejski o 40 pokojach, pozatem sa tylko hotele japońskie. Dla zawodników trzeba by było wybudować więc wioskę olimpijską.

Skocznia na pagórku Okura jest jedną z najsłynniejszych skoczni japońskich (rekord 71 mtr). Zjazdy odbywać się będą z pagórka Teine (1023 mtr) do stacji kolejowej Garugawa (różnica wzniesień 800 mtr), na pagórku tym będzie wybudowana kolejka linowa, las będzie przerzedzony. Slalom odbędzie się bliżej, na pagórku Sankaku, gdzie jest też tor bobslejowy.

Trasy biegów da się z łatwością przeprowadzić, gdyż koło Sapporo jest już 13 schronisk narciarskich.

Dla hokeja zostanie wybudowana specjalna hala; wybudowany zostanie też tor łyżwiarski o długości 400 mtr i szerokości 13 mtr.

# „Pieredyszka"

## w kolarstwie

Cały miesiąc lipiec upłynął w organizacyjnym życiu kolarstwa pod znakiem zastoju. Wyjazd dwu wiceprezesów Związku na urlop odebrał PZKol. całą prężność i zdolność do akcji. Wystarczy powiedzieć, że niezałatwiono nawet tych spraw, które wymagały pół godziny czasu — no i trochę dobrej woli.

Wniosek z tego jest jeden: Związek Kolarski musi się zdobyć na zaangażowanie płatnego kierownika biura, który załatwiać będzie większość spraw bieżących. Taki „Gschäftsführer" musi się znać na rzeczy i mieć odpowiednie dyspozycje; wówczas oprze się na nim cała organizacja związkowa.





**TO SIĘ NAZYWA SPORT!**

*W Anglii odbywają się specjalne biegi dla „starszych panów". W Lussu (Szkocja) zwyciężył 68-letni Burns przed 79-letnim Campellem i „tylko" 67-letnim Mc Kayem.*



**MISTRZOSTWO DŁUGODYSTANSOWE WARSZAWY**

*rozegrano na Dynasach. Zwyciężył Napierała. Na zdjęciu moment przed startem.*



**DOZGONNĄ PRZYJAŹŃ**

*zawarły z sobą dwa kluby stołeczne Polonia i Warszawianka. W ubiegłym tygodniu odbyło się pierwsze spotkanie na terenie Warszawianki. W środku prezes gospodarczy płk. Gebel. Z lewej por. Kozakiewicz, kpt. Kobusiewicz, p. Welt, p. dyr. Idźkowski, inż. Znajdowski, p. Flakowiczówna. Z prawej: ppłk. Radwański, kpt. Pusz, Wiśniewski, kpt. Nyczkowski, dyr. Frenkel, inż. Merliński i p. Skowrońska.*

# Apeluję do waszej rozwagi i serc...

## Enuncjacja płk. Glabisza pod adresem piłkarzy śląskich

**W piątek 6 bm. prezes P.Z.P.N., płk. dypl. Glabisz, wysłał na ręce komisarza PZPN na Śląsku apel do sportowców śląskich, z prośbą o zamieszczenie go na łamach miejscowej prasy. Apel pierwszego dygnitarza polskiego sportu piłkarskiego podajemy w dosłownym brzmieniu. Red.**

„Nie mogąc w inny sposób skomunikować się z piłkarstwem śląskim, a nie chcąc dłużej przyglądać się bezczynnie destrukcyjnej robocie kilku malkontentów, korzystam z gościnnych łamów prasy, by naświetlić obecną sytuację i wskazać drogi wyjścia".

★

„Śląski O.Z.P.N. był przez długie lata ostoją nie tylko piłkasrtwa polskiego, ale także Zarządu P.Z.P.N. Należał on do tych Okręgów, z którymi Zarząd P.Z.P.N. miał najmniej kłopotu. Niestety w ostatnim czasie sytuacja uległa zmianie na gorsze. Przyszli ludzie nowi, nieufni i podejrzliwi w stosunku do centrali, biorący każdą różnicę zdań personalnie i prestiżowo, albo też niedostateczne odporni na podszepty nieodpowiedzialnych czynników, którym wszędzie i zawsze zależy na sianiu zamętu.

Sprawa „Dębu", załatwiona przez Walne Zgromadzenie P.Z.P.N. niefortunnie (zresztą wbrew mojej opinii, jednak po myśli delegata Śląskiego O. Z. P. N.) dolała oliwy do ognia. Gdy próba zreasumowania tej uchwały drogą referendum nie dała pożądanego rezultatu i gdy władze administracyjne odwołały drugi mecz z Baskami, nastąpił wybuch w formie otwartego rokoszu. Jego sprawcy wiedzieli doskonale, że Zarząd P.Z.P.N. był w jednym i drugim wypadku bezsilny, a jednak przeciw niemu skierował swe ataki.

Niewątpliwie każdemu działaczowi społecznemu wolno podać się do dymisji, o ile ma ku temu ważkie powody, jednak jego świętym obowiązkiem jest wytrwać na posterunku aż „do zmiany warty", aż do zluzowania przez następcę. Gdy tego nie robi, szkodzi przede wszystkim organizacji, która była powierzona jego pieczy i nie dotrzymuje umowy. Zarząd P. Z. P. N. podkreślił ten elementarny obowiązek w swej odpowiedzi na zapowiedź dymisji Śl. OZPN. Daremnie. Dnia 19 lipca Zarząd Śl. OZPN. przestał zupełnie funkcjonować (bez wiedzy i wbrew woli swego długoletniego prezesa) i wezwał sędziów śląskich do nieobsadzania zawodów.

Ta niebywała w dziejach sportu polskiego forma protestu groziła zahamowaniem całego ruchu piłkarskiego na Śląsku i zepsuciem jego skomplikowanego mechanizmu organizacyjnego.

Nie dość na tym. Po wyznaczeniu przez Zarząd PZPN. komisarza z zadaniem opanowania powstałego chaosu, kilku najzagorzalszych opozycjonistów próbowało zmobilizować opinię Śląska przeciw niemu i skłonić kluby śląskie do ignorowania jego zarządzeń, rozsiewając równocześnie wersję, że Zarząd PZPN. względnie jego prezes winien i chce z nimi paktować.

Panowie ci zapomnieli widocznie, że z chwilą przyjęcia dymisji przestali być reprezentantami śląskiego piłkarstwa nie mówiąc o tym, że są zawieszeni.

Obecnie tylko kluby reprezentują piłkarstwo śląskie. Wybiorą one nowy Zarząd Okręgu na Nadzwyczajnym Walnym Zgromadzeniu, na razie zaś muszą współpracować z komisarzem PZPN.

Toteż tylko do klubów śląskich skierowane są moje słowa.

Wierzę w roztropność, karność i lojalność ich kierowników, wierzę w zapał i umiłowanie sprawy ich członków. Jestem pewny, że nie tylko stosować się będą do zarządzeń komisarza P. Z. P. N., jak to robią dotychczas, ale uchronią śląskie piłkarstwo przed nowym wstrząsem, przed powtórzeniem się gorszącego i szkodliwego sabotażu ich dorobku przez kilku pieniaczy.

Ludzie, którzy nierozważnym pociągnięciami torpedują normalny rozwój organizacji własnej i podkopują autorytet organizacji nadrzędnej, nie mogą stać przy sterze. Nie nauczyli się słuchać, więc nie mogą rozkazywać.

Na czele najważniejszego i największego Okręgu najsilniejszej polskiej organizacji sportowej muszą stanąć ludzie zdyscyplinowani i roztropni w działaniu, przewidujący w myśleniu i pracujący bez uprzedzeń. Gdzie jak gdzie, ale w Śląskim OZPN musi zapanować ład, oparty na posłuchu i wzajemnym zaufaniu. Nie tylko dlatego, że Śląski OZPN. jest największym, ale przede wszystkim dlatego, że jest najwięcej eksponowanym Okręgiem.

Nie wątpię, że odpowiednich ludzi znajdzie się na Śląsku sporo. Wszak najcięższą była jego przeszłość i najtwardszą jego szkoła.

Szerzycieli anarchii trzeba usunąć, zwłaszcza tych upartych, nieprzejednanych. Musi ich spotkać zasłużona kara, bo nie ma w życiu zbiorowym szkodliwszej rzeczy jak nadmierna pobłażliwość.

Lepiej mieć w PZPN choćby o stu działaczy, czy nawet klubów mniej, byle nie dopuścić do podkopania dyscypliny organizacyjnej. Wiem, że Zarządy PZPN i ZPZS podzielają ten pogląd.

Kierując od przeszło 25 lat różnymi organizacjami sportu polskiego w miarę możności unikałem stosowania gróźb i kar, wychodząc z założenia, że skuteczniejszą jest metodą trafianie do rozumu lub serca.

Toteż i obecnie apeluję do Waszej rozwagi i do Waszych serc.

Nie idźcie na lep demagogicznych haseł. Nie słuchajcie ludzi, którzy swych ambicyj i interesów klubowych nie potrafią podporządkować interesowi powszechnemu.

Pamiętajcie że stanowimy jedną wielką rodzinę ludzi pragnących, by młodzież polska była zdrowa, silna i odważna, by w uprawianiu sportu znajdowała radość i odprężenie.

Pamiętajcie, że jesteśmy ze sobą związani, że tylko razem jesteśmy silni, że jesteśmy wzajemnie sobie potrzebni.

Nie wierzcie tym, którzy Wam mówią, że PZPN działa na Waszą szkodę, że dybie na Waszą zgubę. Zarząd PZPN nie składa się z „samobójców", którzy podcinają gałęź, na której siedzą. Składa się on z ludzi, którzy doskonale wiedzą, czym śląskie piłkarstwo już jest i czym być może i powinno w przyszłości.

Przyspieszenie jego rozwoju jest i w przyszłości być musi jednym z naczelnych i najmilszych zadań PZPN.

Od Was zależy, czy ten proces ulegnie, czy nie ulegnie zahamowaniu.

Wybierajcie!

*Kazimierz Glabsz,*
Prezes Polskiego Związku Piłki Nożnej'.

# Nie obrażać się — ale solidnie pracować

Apel Prezesa Polskiego Związku Piłki Nożnej płk. dypl. Glabisza (który zamieszczamy na innym miejscu), skierowany do sportowców śląskich, w prostych żołnierskich słowach utrafia w sedno sprawy. Zawiera wszystko to, czemu dawaliśmy niejednokrotnie wyraz w formie bardziej rozciągłej i szczegółowej.

Absurdem jest więc ustawiczne doszukiwanie się celowych krzywd ze strony „ciemiężycieli warszawskich". Absurdem jest dokonywanie sztucznego podziału na sport śląski, warszawski, krakowski, wileński, poznański. Istnieje tylko jeden sport — sport polski! Schorzenie jakiegokolwiek z jego członów musi natychmiast odbić się na całym organizmie! Sztuczne stwarzanie stanów zapalnych na którymkolwiek odcinku byłoby zatym wiwisekoją na własnym ciele, „podcinaniem własnej gałęzi" — jak trafnie określił płk. Glabisz! Dlatego też posądzanie ludzi, którzy powołani zostali przez piłkarstwo całej Polski do czuwania nad jego zdrowym i normalnym rozwojem, — o jakieś specjalne animozje czy złośliwości, jest twierdzeniem tak absurdalnym, że trudno na tej płaszczyźnie podejmować polemikę.

Pisaliśmy o tym wielokrotnie i dziś powtarzamy: **nikt nie dąży do pognębienia i upokorzenia Śląska! Nikt nie prowadzi przeciw sportowi śląskiemu nagonki!** Jeśli chciało by się wyplenić szczególnie jaskrawe anomalie i chorobowe objawy, to tylko w imię **konieczności ogólnych**, a przede wszystkim z korzyścią dla samej dzielnicy śląskiej! Stworzenie lepszych warunków i oczyszczenie atmosfery jest bowiem najlepszą gwarancją **jeszcze potężniejszego** rozwoju i rozkwitu dla dobra — **całej Polski!**

Zabiegi lecznicze nie zawsze są przyjemne. Zadanie lekarza nie zawsze jest wdzięczne, nie mniej jednak trzeba je wypełnić, o ile chce się mieć czyste sumienie i świadomość uczciwie spełnionego obowiązku!

Są to prawdy dostatecznie znane, dlatego też trudno wprost zrozumieć, w imię czego stwarza się ustawicznie fałszywe pozory?! dla czyjego dobra szermuje się bez skrupułów świadomie fałszywym argumentem o „zachłanności warszawistycznej"! Na czym to ona polega? Czy może na jednym klubie ligowym, jaki pozostał jeszcze stolicy? Może na „wyborowych" imprezach, które Warszawa zachłannie sama połyka, nie dopuszczając innych.

Przy tego rodzaju chorobliwej psychozie wszelka polemika jest bezskuteczna! To też ze spokojem przyjmowaliśmy ataki, jakimi nas zaszczycano (i wciąż się jeszcze zaszczyca), kreując niemal na wroga Śląska Nr. 1. A wszystko dla tego, że szybciej i sprawniej ujawnialiśmy te wszystkie chorobotwórcze komórki, których dłuższe tolerowanie musiałoby nieuchronnie doprowadzić do ogólnego zakażenia!

Rolę naszą określa się jako próbę jątrzenia! Zadrażnieniem jest więc, gdy nakrywa się złodzieja na gorącym uczynku, jątrzeniem jest, gdy wskazuje się: „w środowisko wasze wkradły się jednostki niegodne i szkodliwe".

Nie przejmujemy się zbytnio tymi zarzutami, wiedząc, że na Śląsku istnieje na szczęście potężny odłam zdrowej opinii, który stać na trzeźwy sąd i własne zdanie, niepodlegające wpływom nielicznych, lecz tym bardziej krzykliwych, szkodliwych jednostek! Nie wątpimy ani przez chwilę w zdrowe instynkty sportu śląskiego i w jego zdolności wytwarzania uzdrawiających antytoksyn!

●

Ostatnim wydarzeniem na odcinku śląskim był komunikat dziennikarzy sportowych dzienników śląskich następującej treści:

„Wobec stwierdzenia faktu, że wszelkie próby ze strony śląskiej prasy sportowej, mające na celu nawiązanie kontaktu z komisarzem tymczasowym Śl. O. Z. P. N. p. dr. Wojakowskim, nie dały pozytywnych rezultatów, przedstawiciele polskiej prasy sportowej na Śląsku, zebrani w dniu 4 bm. postanawiają:

Nie reklamować imprez piłkarskich organizowanych przez Śl. O. Z. P. N. pod obecnym zarządem komisarycznym.

Zebrani stwierdzają, że informowanie przez p. dra Wojakowskiego części prasy warszawskiej z tendencyjnym pominięciem prasy śląskiej jest wysoce niewłaściwe".

Nie znając meritum sprawy, trudno nam stwierdzić, w jakim stopniu komisarz PZPN zachował się niewłaściwie w stosunku do kolegów śląskich. Gdy chodzi o ustęp o „informowaniu części prasy warszawskiej", to stwierdzić wypada, że od dr. Wojakowskiego **nie otrzymaliśmy żadnych informacji**, nawet w czasie bytności jego w Warszawie. „Wina" (czy może zasługa?) spada za tym całkowicie na naszych śląskich informatorów, którzy umieli zdobyć (nie po raz pierwszy zresztą) szczegóły nawet wówczas, gdy nie były one zawarte w oficjalnych enuncjacjach. Jak tego dokonali, to już pozostaje tajemnicą ich osobistych uzdolnień dziennikarskich, ujawniających się dziś w niemniejszym stopniu niż wówczas, kiedy potrafili odkrywać i bezkompromisowo demaskować szkodliwe afery, które dla innych pozostały „niedostrzegalne" mimo — równie bliskiej perspektywy.

# Tak wygląda rzeczywistość

## Biuletyn sytuacyjny z Katowic

**W myśl planu ustalonego przez komisarza Śl. O. Z. P. N. dra Wojakowskiego, odbywały się od poniedziałku do czwartku ub. tygodnia losowania rozgrywek mistrzowskich na rok 1937/38. Była to pierwsza okazja do osobistego zetknięcia się komisarza z delegatami klubów i do wysondowania opinii i nastrojów.**

**Na poniedziałek otrzymali zaproszenie przedstawiciele klubów ligi śląskiej. Mimo, że obecność przy losowaniu nie jest obowiązkowa, stawili się z wyjątkiem „Słowianu", delegaci wszystkich klubów ligi śląskiej. Przedłożony przez komisarza projekt kalendarza rozgrywek przyjęli w najlepszej harmonii i zgodzie do wiadomości. Inaugurację rozgrywek I serii wyznaczono na 5 września, tak, że już z końcem listopada seria I będzie ukończona. W ten sposób uniknięto narzucania klubom terminu rozgrywek z urzędu i rozgrywania zawodów podczas największych mrozów ze szkodą dla zdrowia graczy.**

**We wtorek odbyło się zebranie przedstawicieli klubów klasy A. Na 30 klubów obecni byli reprezentanci 24. Przede wszystkim uwzględnił komisarz prośbę kilku klubów o nowy podział terytorialny, co delegaci przyjęli z wielkim zadowoleniem. W klasie A trzeba było poza tym usunąć szereg braków, które powstały z winy Wydziału Gier i Dysc. byłego Zarządu Śl. O. Z. P. N. Polegały one na tym, że W. G. i D. nie ujął w tabeli gier tych klubów, które rozpoczęły zawody — a przez dobrowolne wycofanie się z mistrzostw wzgl. przez sfuzjowanie się znikły z tabeli, chociaż powinny były nadal na niej figurować. Przez to zostały 3 kluby poszkodowane, a to: K. S. „Śląsk" Siemianowice, K. S. „Śląsk" Tarnowskie Góry i 1. F. C. Katowice.**

**Po długiej i żmudnej pracy oraz dokładnym przestudiowaniu odnośnych aktów stwierdzono słuszność zarzutów tych klubów i po porozumieniu się komisarza z P. Z. P. N. — pozostawiono ich zgodnie z obowiązującymi przepisami w dotychczasowej klasie. W ten sposób pozostanie taki sam stan jak w roku ubiegłym, tj. każda z 3 grup śląskiej klasy A składać się będzie z 11 klubów.**

**Na zebraniu tym domagało się 2 (!!!) delegatów natychmiastowego zwołania walnego zgromadzenia i nie przystępowania do rozgrywek pod rządami komisarza. Po udzielonym przez komisarza wyjaśnieniu, że właśnie i jego celem jest jak najszybsze znormalizowanie pracy i przygotowanie nadzwyczajnego walnego zgromadzenia, obydwaj delegaci opuścili zebranie. Pozostali przystąpili do uzgadniania terminarza w najlepszej harmonii.**

**W środę odbyło się zebranie ligi B. Na 31 klubów byli obecni wszyscy. I tu 1 delegat wysunął słowo w słowo (widocznie pouczony) te same postulaty. Po udzielonej mu odpowiedzi przez komisarza, uspokoił się, po czym zgodnie zatwierdzili delegaci wszystkie propozycje komisarza, domagając się w przemówieniach rozgrywek piłkarskich a nie demagogicznych występów!**

**We czwartek również w jak największym spokoju, zgodzili się delegaci B-klasy na propozycję komisarza, odnośnie nowego podziału terytorialnego grup, tak, że obecnie B-klasa składać się będzie z 24 klubów, podzielonych na 4 grupy.**

**Tak wygląda okrzyczana i roztrąbiona „opozycja" przeciwko rządom komisarza i P. Z. P. N. Wymienieni delegaci „opozycjoniści" reprezentowali: K. S. „Kościuszko" Szopienice, K. S. „Rozwój" Katowice i K. S. „Śląsk" Świętochłowice. Zresztą na wystąpieniach „opozycjonistów" znać tę samą rękę reżyserską.**

**Na zebraniach klubów był obecny delegat P. U. W. F. oraz Okręgowy Komendant Ośrodka W. F., którzy mieli w ten sposób możność przekonać się naocznie o tym, jak „opozycja" wygląda, o czym też swoim władzom przełożonym zaraportowali.**

# Oto ich odpowiedź

**Katowice, 8. 8. — tel. wł.** Wydania poniedziałkowe pism śląskich, które pojawiły się na ulicach Katowic jak zwykle w niedzielę wieczorem, zawierają list płk. Glabisza do sportowców śląskich. Pisma zaopatrują enuncjację prezesa P. Z. P. N. komentarzami. Niektóre wyrażają zdziwienie z powodu ostrego tonu, zarzucając płk. Glabiszowi, że zupełnie nie orientuje się w terenie śląskim.

Równocześnie pisma śląskie zamieszczają też enuncjację byłych członków Zarządu SlOZPN podpisaną przez pp. **inż. Czuszka, Masztelarza, Wybierskiego, Chmiela, Lubinę, Janickiego, dr Gadzałę, Wieczorka, mec. Bartusia i Antoszewskiego,** w której usiłują oni wykazać, złą wolę i szkodliwą dla Śląska działalność PZPN, posługując się przy tym wyłącznie ogólnymi frazesami bez podania konkretnych faktów.

Stwierdzają oni, że do stanowczego kroku nakłoniła ich chęć zmuszenia PZPN do zdecydowanego stanowiska. Równocześnie podają, że liczyli się z następującymi możliwościami:

1) Zarząd PZPN znajdzie odpowiednią drogę do zgodliwej współpracy i zapobiegnie kryzysowi organizacyjnemu;

2) Zarząd PZPN zwoła nadzwyczajne walne zgromadzenie Okręgu.

3) Zarząd PZPN przyjmie dymisję i wyznaczy komisarza. (Tak się też stało. przyp. Red.).

Tymczasem wedle twierdzenia p. Czuszka i tow. PZPN chciał zmusić ich do dalszego urzędowania (sic!).

Odrzucając na bok całą sofistykę, wartoby zapytać, czym to kierował się ustępujący Zarząd **nakazując sędziom nie prowadzić zawodów?**

Czy miało to być również atutem dla zmuszenia PZPN do aktywności!

W zakończeniu panowie Czuszek i tow. stwierdzają, że od czasu złożenia mandatów zachowują się zupełnie biernie i nie biorą udziału w żadnej akcji. Odpowiedzialnośc za wszystko co może nastąpić spada wyłącznie na PZPN.

Należy zaznaczyć, że podpisy figurujące pod enuncjacją nie wyczerpują pełnej listy członków Zarządu.

# Zagranica

### TOUR DE SUISSE

Wyścig dokoła Szwajcarii. Jeden z najtrudniejszych wyścigów wieloetapowych ze względu na ciągłą walkę z górami, zakończył się bezprzykładnym zwycięstwem Szwajcarów. Zajęli oni trzy pierwsze miejsca oraz piąte i szóste, tylko Włoch Mollo wdarł się w ich szeregi.

Zwyciężył Szwajcar Bitschi, który po trzecim etapie zdetronizował lidera Amberga w 43:29:01, 2) Amberg 43:40:20, 3) Blattman 43:49:28, 4) Mollo (Włochy) 43:56:23, 5) Zimmerman, 6) Buchwalder.

W klasyfikacji ogólnej zwyciężyła naturalnie Szwajcaria 129:48:46, 2) Włochy 132:07:09, 3) Belgia 132:15:09, 4) Francja 134:19:45, 5) Niemcy 135:24:59.

Nagrodę gór zdobył Litschi przed Mollo i del Cancia.

Etap Bern — Lozanna (171 klm) wygrał Amberg przed del Cancia, etap Lozanna Solura (185 klm) wygrał Christiaens (Belgia) 5:18:48, 2) Marabelli; etap Solura — Zurych (210 klm) wygrał Kijewski 6:22:08 przed Martinem.

### MISTRZOSTWA TENISOWE NIEMIEC

W mistrzostwach tenisowych Niemiec pełno było sensacji w dublach. Wilde, Butler pobili Henkla, Denkera 5:7, 6:4, 15:13, 6:4 Jamain, Stingl wygrali z Farquharsonem, Kirby 13:11, 6:4, 6:4 Crawford, McGrath — Kukuljevic Puncec 3:6, 5:7, 6:3, 7:5, 6:2 Metaxa, Baworowski — Bromwich, Sproule 6:1, 7:5, 2:6, 5:7, 7:5.

W półfinałach singla panów Henkel pobił Metaxę 6:3, 6:2, 4:6, 6:4 a Mc Grath — Bromwicha 6:1, 6:4, 6:3. W półfinałach pań Sperling pobiła Zehden 6:2, 6:1 a Horn Ullstein 1:6, 6:2, 6:3.

### GRAND PRIX NIEMIEC.

BERLIN, 8.8. — Tel wł. — Wyścigi motocyklowe o wielką nagrodę Niemiec wygrał w kategorii 250 ccm Kluge (DKW), przebywając 301 klm. (35 okrążeń) w 2:29:30 ze średnią szybkością 121 km. 2) Tenni (na Guzzi), 3) Sandri (Guzzi).

W kategorii 350 ccm (344 klm) bezkonkurencyjne były Nortony. Zwyciężył Daniell w 2:47:52, 2) White.

W kategorii 500 ccm zdarzył się tragiczny wypadek; znakomity motocyklista angielski Guthrie na Nortonie prowadził pewnie, ale na 2 klm przed metą upadł i zabił się. Zwyciężył Gall (BMW) w 2:35:44 średnio 133,4 kmg, 2) Mansfeld (DKW).

### MISTRZOSTWA PŁYWACKIE NIEMIEC

BERLIN, 8.8. — Tel. wł. —Mistrzostwa Niemiec, rozegrane w Düsseldorfie, przyniosły wyniki godne stanowiska, jakie zajmują pływacy niemieccy w Europie.

100 mtr. Fischer 1:00,2, 2) Heibel 1:01,7, 3) Wille 1:03; 200 mtr. Plath 4:58,2, 2) Arendt 5:00; 1500 mtr. Arendt 20:20,8; 200 klas. Sietas (N) 2:44,2, 2) Balke 2:46,4! 100 na wznak Schlauch 1:09,8, 2) Kueppers 1:12,4; 4 x 200 Brema 9:33,3; skoki wieżowe i z trampoliny Weiss 160,32 i 135,86.

Panie 100 mtr Arendt 1:07,3, 2) Schmitz 1:07,8; 400 mtr. Halbsguth 5:53,2; 200 klas. Wohlschlaeger 3:02,9, 2) Genenger 3:06,8.

### SCHELER MISTRZEM NIEMIEC

BERLIN, 8.8. — Tel. wł. — Scheller wygrał wyścig 200 km. w Düsseldorfie w czasie 6:01:45 i zdobył mistrzostwo Niemiec po raz trzeci.

# Poraz XIII Szlakiem Kadrówki

51 patroli stanęło na starcie tegorocznego marszu szlakiem kadrówki.

Pierwszy odcinek etapu — w Michałowie przebyli uczestnicy zwartą grupą. Dopiero na ostatnim odcinku w Szczepanowicach na czoło wysuwa się patrol Z. S. Marynarzy z Gdyni, który też prowadzi do mety. Zespół ten uzyskał najlepszy czas dnia.

Wyniki pierwszego etapu Kraków — Miechów były następujące:

w klasie wojskowych — 1) 18 p. p. 50.07. 2) 33 p. p. — 51.06 3) 10 p. p.;

w klasie drugiej (p. w.) w grupie młodszych — 1) Z. S. Janowa Dolina 48.50, 2) Z. S. Warszawa-Śródmieście 51.50, 3) Z. S. Skarżysko. W grupie starszych — 1) Z. S. Gdynia 48.21, 2) Z. S. Janowa Dolina — 49.46, 3) Z. S. Mościce 49.56.

Indywidualnie maszeruje nadal Rumun Firea, który znajduje się w doskonałej formie. Czas 1:42:05. Wyróżnia się doskonała forma patrolu zw. strzeleckiego Mościce, w którym bierze udział znany marszowiec Pronobis. Zajął on w roku bieżącym indywidualnie pierwsze miejsce w marszu szlakiem Sulejówek — Belweder. W patrolu marynarzy bierze udział znany długodystansowiec mistrz polski w marszu, Bieregowoj.

W sobotę odbył się drugi etap 13-go marszu szlakiem kadrówki na trasie Miechów — Jędrzejów, wynoszący 40 i pół kilometra.

Z Miechowa o godz. 5-ej rano wystartowało 49 patroli. Nie stawiły się na starcie dwa patrole, a mianowicie: zw. strzelecki Śląsk i Konin — Poznań.

Start odbywał się grupami po 10 patroli, przy czym o kolejności decydował czas końcowego odcinka wczorajszego etapu. Jako pierwszy startował patrol Z. S. marynarzy z Gdyni, który ruszył szybkim tempem i po 4-ch kilometrach początkowych stoczył walkę z patrolem strzelców i rezerwistów z Janowej Doliny, które nie mogły jednak wytrzymać tempa i zostały w tyle. Reszta drużyn rozciągała się na przestrzeni kilku kilometrów. Końcową grupę stanowiły patrole wojskowe, które wystartowały ostatnie. Maszerowały one spokojnym regulaminowym tempem.

Przymusowy odpoczynek z Zapustce Strzeleckiej trwał 10 min., pierwszym patrolem, który wkroczył do Mierzawy o godz. 9.14 był Z. S. marynarzy z Gdyni, który wyprzedził pozostałe patrole o 18 min. Po półgodzinnym odpoczynku, wszystkie patrole wystartowały do drugiego odcinka tego etapu, wynoszącego 10 km z metą w Jędrzejowie, który przebyły marszem na najlepszy czas. Na metę **na rynku** w Jędrzejowie, przy pięknie udekorowanej bramie, wobec wielkich tłumów publiczności, wmaszerowała jako pierwsza drużyna marynarzy z Gdyni, witana niezwykle serdecznie. Następnie kolejno przybywały pozostałe patrole. Patrol strzelców z Włodzimierza Wołyńskiego uległ na tym odcinku zdekompletowaniu i przybył tylko jeden zawodnik tego patrolu, maszerując dalej indywidualnie, poza konkursem.

Po obliczeniu wyników, okazało się, że w klasyfikacji patroli nastąpiły wielkie przegrupowania. Sensacją był najlepszy czas mało dotąd wybijającego się patrolu Strzelca z Zagnańska, grupy popoborowej; przebył on 10 km w czasie 1:00:59, dystansując marynarzy z Gdyni, którzy mieli czas 1:02:32. Na trzecim miejscu w dobrej formie znalazł się Strzelec z Mościc — 1:03:55, na czwartym — niespodzianie dobrze maszerujący patrol strzelecki składnicy materiałów int. z Krakowa, a na 5-tym dopiero — wczorajszy zwycięzca, Strzelec z Janowej Doliny.

W grupie przedpoborowej najlepszy czas uzyskał patrol strzelecki z Janowej Doliny 1:02:46, 2) Z. S. Ostrowiec 1:04:24, 3) Skarżysko, 4) Norblin — Warszawa.

Wśród patroli wojskowych najlepiej maszerował patrol 33 p.p. w czasie 1:01:46, podczas gdy wczorajszy zwycięzca etapu 18 p.p. spadł na czwarte miejsce.

**Ostatni etap marszu szlakiem kadrówki**

W niedzielę odbył się końcowy etap 13-go marszu szlakiem kadrówki, na trasie Jędrzejów — Kielce, wynoszącej 37 i pół kilometra. Startowało 48 patroli (wszystkie wojskowe, 12 z grupy przedpoborowej oraz 27 z grupy poborowej). Odcinek pierwszy tego etapu do Chęcin maszerowano na określony czas t. j. 11 min. na jeden kilometr, przy czym w Tokarni nastąpiła przerwa półgodzinna w czasie której wszyscy zawodnicy wzięli udział w próbie sprawności strzeleckiej. Nad brzegami Czarnej Nidy odbyło się strzelanie do sylwetek z odległości 100 metrów. W czasie jednej minuty każdy zawodnik musiał wystrzelić 5 naboi. W roku bieżącym, podobnie jak i w ubiegłych, doskonałe wyniki osiągnęły patrole strzeleckie, wyprzedzając patrole wojskowe. Najlepszy wynik uzyskał patrol strzelecki B. W. S. z Łodzi 31 na 35, możliwych, dalej Z. S. Skarżysko 29, Z. S. Janowa Dolina 27, następnie patrole wojskowe 33 p. p. i 1-szy baon strzelców z Chojnic po 25.

Marynarze z Gdyni, prowadzący dotychczas w punktacji marszowej, strzelali stosunkowo słabo, mając wynik 20 na 35 możliwych. Po strzelaniu każdy patrol bezpośrednio startował w dalszą drogę. W Chęcinach kończył się odcinek kwalifikacyjny końcowego etapu marszu. Od tej miejscowości wszystkie patrole rozpoczęły marsz finiszowy (14.5 km) bez odpoczynku aż do mety w Kielcach.

Marynarze z Gdyni, którzy startowali w Jędrzejowie jako 22-gi z rzędu patrol, zdołali minąć aż 16 zespołów i uzyskali najlepszy wynik. Dobrą formą odznaczał się patrol Z. S. Zagnańsk, Ostrowiec i strzelcy z Janowej Doliny.

O godz. 10.40 pierwsze wkroczyły na metę dwa patrole wojskowe 33 pp. i 44 p. p., pierwszym patrolem w grupie przedpoborowej byli strzelcy z Janowej Doliny, w grupie poborowej oczywiście marynarze z Gdyni. Gorące powitanie zgotowano maszerującemu indywidualnie Rumunowi Firea.

**Komisja sportowa ogłosiła następujące wyniki marszu:**

**W kategorii drużyn wojskowych: 1) 33 p.p. — 750 pkt., 2) 1 bat. strz. — 745,5, 3) 10 p.p. — 742,25, 4) 44 p.p. — 730,75, 5) 3 p.s.p. — 726,75, 6) 18 p.p. — 724,25, 7) 26 p.p., 8) 1 p.s.p., 9) 40 p.p.**

**W grupie drugiej przed poborowych: 1) Z.S. Skarżysko — 740,75, 2) Warszawa Śródmieście — 712,75, 3) Z.SS. Janowa Dolina — 702, 4) ZS Norblin Warszawa — 689, 5) Z.S. Ostrowiec — 661, 6) Z.S. Kościerzyna, 7) Mielec, 8) Lwów, 9) Dubno, 10) Dziwiniszki, 11) Skawina, 12) Września, 13) Busko.**

**W klasie 2-b po poborowych: 1) Z.S. P.M.S. Łódź — 726,25, 2) Z.S. Janowa Dolina — 721,25 (Janowa Dolina w ub. r. zdobyła mistrzostwo marszu), 3) K.K.S. Gdańsk — 711,25, 4) Z.S. Gdynia — 702, 5) Z.S. Krynica — 699,75, 6) Z.S. Janowa Dolina, 7) K.P.W. Dubno, 8) Z.S. Zagnańsk, 9) ZS. Mościce, 10) Z.S. Łódź, 11) Z.S.S Łęczyca, 12) Z.S. Lwów im. Bandurskiego, 13) Z.S. Łódź, 14) Z.S. Pinczów.**

**33 P.P. UZYSKAŁ NAJLEPSZY CZAS**

**Najlepszy czas uzyskał w klasie pierwszej 33 p.p., który przebył ostatnie trzy odcinki na wszystkich trzech etapach w czasie 3 g. 33 min. 15 sek. W klasie 2-ej „a" pierwszy Z.S. Janowa Dolina, który przebył trasę w ciągu 3 godz. 23 min. 21 sek.**

**W klasie 2-b pierwszy Z.S. Gdynia, przebywając trasę w 3 godz. 25 min. 2 sek.**

## Łodzianki przeciwko Śląskowi

ŁÓDŹ, 8.8. — Tel. wł. — Dziś ustalony został skład reprezentacji lekkoatletycznej pań na mecz międzyokręgowy ze Śląskiem, który odbędzie się 2- b. m. w Łodzi. Skład ten wygląda: Pacówna, Jeżykowska, Tomaszewska, Skorupińska (Tomaszów) Poszeptyńska, Majchrzakówna, Janicka, Kamińska, Głażewska (IKP), Grzelecka, Słonczewska (WIMA), Wajsówna (Boruta), Kwaśniewska-Trytkowa, Noskiewiczowa (ŁKS), Wodnicka, Wójcikówna, Materzanka (Ziedn.) i Zelżanka (HKS). Wobec powyższego Wajsówna do Monachium na 2- bm. pojechać nie może.

Kraków. 8. 8. Tel. wł. Mecz o mistrzostwo Polski w piłce wodnej Hakoach (Bielsko) — Makabi nie odbył się z powodu nie przybycia wyznaczonego przez Pol. Zw. Pił. sędziego p. Berliką ze Śląska. W miejsce zawodów mistrzowskich rozegrano towarzyskie spotkanie zakończone wysokim zwycięstwem Hakoachu 5:0 (4:0).

W pierwszej części Hakoach b. silnie przeważa, uzyskując bramki, które przepuścił niedysponowany bramkarz Makabi Porański.

# Nowy rekord Heidricha

## w piątym dniu tournée pływaków po Węgrzech

BUDAPESZT, 8.8. — W sobotę i w niedzielę polscy pływacy startowali na Węgrzech odnosząc zwycięstwa w obu spotkaniach.

W sobotę Polacy startowali w Dunaharaszci pod Budapesztem. Polacy wygrali z dużą przewagą wszystkie konkurencje pływackie.

Wyniki techniczne 100 mtr.: 1) Bocheński 1:02.2, 2) Gumkowski 1:07.2, Węgier Lemhenyi wycofał się z biegu z połowy trasy.

100 mtr. stylem grzbietowym: 1) Karliczek 1,16,6 sek., 2) Jastrzębski 1.21,3, 3) Sarosy.

200 mtr. stylem klasycznym: 1) Heidrich 2,56,6, 2) Rusin 3 min.

Sztafeta 7x33 mtr.: 1) Polska w składzie — Bocheński, Gumkowski, Karpiński, Rusin, Jankowski, Szolc i Karliczek — 2:13, 2) B.S.E. — 2:18.

W piłce wodnej Polacy uzyskali z drużyną B. S. E. wynik remisowy — 3:3.

W niedzielę drużyna polska spotkała się w Pestszentersebet pod Budapesztem z czołowymi pływakami węgierskimi, którzy nie zostali zaliczeni do oficjalnej reprezentacji węgierskiej na mecz z Austrią w Pörtschach.

Polacy spisali się doskonale i z trzech konkurencyj wygrali dwie, przy czym Heidrich ustanowił na 200 m. stylem klasycznym nowy rekord polski w czasie 2:53,2 (na stoperze jednego z kierowników wyprawy polskiej czas Heidricha był 2 min. 52,6 sek.).

Karliczek na 100 m. stylem grzbietowym uzyskał czas 1,14,6 sek. Zawiódł jedynie Bocheński, przegrywając z Węgrem w słabym czasie 1,03,6 sek.

Wyniki techniczne: 100 m. styl dowolny: 1) Korosi (U.T.E.) 1,02,4, 2) Bocheński 1,03,6, 200 m. st. klas.: 1) Heinrich 2.53,2, 2) Doszpoli 2:54,8, 3) Rusin 2:57,2, 100 m. styl grzbietowy: 1) Karliczek 1:14,6, 2) Farkas 1:16,2.

W piłce wodnej waterpoliści polscy zwyciężyli drużynę miejscowego klubu Ersebeti Torna Club w stosunku 5:3 (3:2). Polacy mieli przez cały czas zdecydowaną przewagę nad przeciwnikiem. Bramki zdobyli: Bocheński (2), Jankowski, Szolc i Karliczek.

### AUSTRIA — WĘGRY W PŁYWANIU

W Pörtschach odbywa się 2-dniowy międzypaństwowy mecz pływacki Węgry — Austria. Po pierwszym dniu prowadzą Węgry 28:20 Wyniki: 1.500 mtr. — Grof (W) 20:02,4 min., nowy rekord Węgier; 100 mtr. dowolnym — Csik (W) 1:00,4 min.; 200 mtr. klasycznym — Hölzl (A) 2:52,7 min.

W meczu piłki wodnej Węgry pokonały Austrię 4:1 (3:0). W skokach z trampoliny zwyciężył Węgier Hidvegi 142,51 pkt.

# Rok dyskwalifikacji za cztery słowa

## Związek wioślarski surowo karze Brauna

Aby przeciąć wszelkie domyślniki i usunąć możliwości dwuznacznego interpretowania, przytaczamy to zdanie, mimo że w Przeglądzie wystrzegamy się takiego stylu i takich bons mots.

— Pies ci mordę lizał — wezmę tę nagrodę! — powiedział Braun wstając.

Jak już podawaliśmy w sprawozdaniu z regat wioślarskich o mistrzostwo Polski, w dniu zawodów zarząd PZTW zdyskwalifikował na okres 11 mies. szlakowego osad WTW Jerzego Brauna. Decyzja ta skłoniła W. T. W. do wycofania swych wszystkich osad z mistrzowskich biegów.

Wbrew powszechnie przyjętym zwyczajom, ciężka kara dyskwalifikacji została podana do wiadomości publicznej bez jakichkolwiek motywów wyjaśniających. Motywy te wyszły nawierzch dopiero w toku polemiki prasowej, a więc w sposób który nie można uważać ani za pożądany, ani za właściwy.

Okazuje się więc, że podczas bankietu w Budapeszcie (po klęsce 8:1) Braun podczas rozdawania nagród rzucił do Kobylińskiego słówko grube „w gwarze sportowej" (jak twierdzi Braun) albo — „w brutalnej gwarze nadwiślańskiej" (jak twierdzi w swym artykule w IKC kapitan sportowy PZTW p. Włodzimierz Długoszewski). Powiedzonko to rzucone zostało jako zakończenie krótkiej wymiany zdań między obu kolegami na temat: kto ma odebrać pamiątkowy medal. (? — Red.).

Taki jest przebieg zajścia. Obie strony opisują go zupełnie zgodnie. Natomiast dalsze uzasadnienie dyskwalifikacji brzmi w artykule kapitana Długoszewskiego zupełnie obco i trochę dziwnie.

Braun zgrzeszył nietylko w Budapeszcie — twierdzi p. Długoszewski. — Dawno przewróciło mu się w głowie pod wpływem sukcesów i żądał dla siebie specjalnych względów. M. in. już przecież w roku ubiegłym znanym był fakt znacznych tarć, jakie w drużynie olimpijskiej wywołał właśnie Braun. Jego zachowanie się było wówczas przedmiotem obrad zarządu PZTW — jednak, w uznaniu zasług Brauna, postanowiono przejść nad tymi sprawami do porządku dziennego.

Musimy zakwestionować fakt „powszechnej znajomości" przewinień Brauna w Berlinie. Dotychczas Komitet Olimpijski i Związek Wioślarski (na walnym zebraniu) przypisywali tarcia berlińskie intrygom dwu obecnych tam trenerów. Teraz okazuje się, że wszystkiemu był winien Braun i że to jest nawet rzeczą powszechnie wiadomą!

Przy incydencie budapeszteńskim p. Długoszewski wymienia jako okoliczności obciążające, że zaszedł on w obecności polskich przedstawicieli dyplomatycznych, pań i władz związkowych.

Wzięliśmy te okoliczności pod głęboką rozwagę, ale nawet wówczas kara uderzając Brauna wydaje się nam niewspółmiernie ciężka. Bądźmy szczerzy i powiedzmy sobie otwarcie, że język, którym posługują się sportowcy na stadionach i przystaniach, jest przecież bardzo odległym od języka parlamentarnego i bardzo niepodobnym do rozmów dyplomacji.

Wina Jerzego Brauna polega więc na tym, że zapomniał się i gwary codziennej użył podczas uroczystości oficjalnej. Jest to rzeczywiście nieprzyjemna gaffa, zasługująca na skarcenie. Na swoje usprawiedliwienie Braun powiedzieć jednak może, że w chwili incydentu już nie panował w stu procentach nad sobą, ponieważ miał umysł zamroczony alkoholem. Z artykułu p. Długoszewskiego okazuje się, że pod okiem wszystkich władz związkowych Braun wypił zbyt wiele wina węgierskiego i utracił nad sobą kontrolę.

Jest to wypadek bardzo charakterystyczny dla naszych stosunków. Przepisy treningowe (specjalnie ostre u wioślarzy) zakazują miesiącami palenia i picia. Ale potem przychodzi bankiet i przepisy idą w kąt. Zawodnicy upijają się bezkarnie pod okiem sportowych przewodników i nikt się nie dziwi, nikt nie gorszy, mimo że trening nie jest jeszcze zakończony, że stoimy w obliczu mistrzostw Polski i zawodów FISA.

Braun popełnił błąd, jaki popełniają często ludzie nieznający siły i podstępnego działania alkoholu: pił niepotrzebnie, wypił za dużo. Ale za błąd ten i za budapeszteńskie skutki odpowiedzialni są przede wszystkim jego opiekunowie.

Wyrok na zdobywcę dwu medali olimpijskich, na stałego reprezentanta barw polskich od lat 9-ciu, na jednego z najlepszych wioślarzy polskich i jednocześnie — na młodego, 26-letniego chłopca, jest niesprawiedliwy. Tym niesprawiedliwszy, tym bardziej dotkliwy, że trafia nietylko w Jerzego Brauna, ale również w jego Bogu ducha winnych kolegów. Krzywdząca dyskwalifikacja pozostawiła bez szlakowego dwie doskonałe osady polskie.

# PZTW motywuje swój wyrok

**Zarząd PZTW przesyła nam następujący komunikat z motywami dyskwalifikacji Brauna i nagany Kobylińskiego.**

Zarząd Polskiego Związku Towarzystw Wioślarskich na posiedzeniu w dniu 31 lipca br. w Bydgoszczy uchwalił:

zdyskwalifikować zawodnika WTW Warszawa Jerzego Brauna na czas od dnia 31 lipca 1937 r. do dnia 1 lipca 1938;

ukarać zawodnika WTW Warszawa Edwarda Kobylińskiego naganą.

Powodem ukarania obydwu wymienionych zawodników było ich niewłaściwe zachowanie się w Budapeszcie podczas międzypaństwowego spotkania wioślarskiego z Węgrami.

Wobec ukazania się w prasie sprzecznych relacyj w powyższej sprawie, Zarząd PZTW czuje się w obowiązku wobec opinii społecznej, szerzej umotywować surowy wymiar kary, jaki spotkał w szczególności Jerzego Brauna.

Już w czasie podróży do Budapesztu zachowanie się zawodnika Jerzego Brauna wobec niektórych członków kierownictwa reprezentacji pozostawiało wiele do życzenia. Fakty te nie stałyby się jednak powodem ingerencji władz związkowych gdyby nie incydent, jaki miał miejsce w lokalu klubu M. A. C. w Budapeszcie w czasie uroczystego rozdania nagród. Mianowicie w chwili, kiedy prezes Węgierskiego Związku Wioślarskiego p. Perczel wywołał osadę WTW Warszawa celem wręczenia jej pamiątkowych medali — podniósł się zawodnik Jerzy Braun i wśród ogólnej ciszy, spowodowanej momentem wręczania medali, wypowiedział kilka słów w brutalnej gwarze ulicznej. Słowa te były słyszane przez charge d'affaires w Budapeszcie p. hr. Mycielskiego, przez konsula R. P. w Budapeszcie p. Namysłowskiego, przez radcę poselstwa R. P. w Budapeszcie p. Królikowskiego, przez wszystkich obecnych Polaków, jak również niestety przez Węgrów, z których wielu doskonale rozumie i mówi po polsku. Zdanie, wypowiedziane przez Brauna wywołało prawdziwą konsternację w obozie polskim, gdyż z układu stosunków podczas bankietu można było odnieść wrażenie, że słowa wypowiedziane przez Brauna adresowane były pod adresem prezesa Węgierskiego Zw. Wioślarskiego. (? — Red.)

Natychmiast po tym incydencie obecni podczas rozdania nagród oficjalni przedstawiciele PZTW złożyli przedstawicielom dyplomatycznym w Budapeszcie wyrazy ubolewania, że fakt powyższy miał miejsce, oraz złożyli zobowiązanie, że zawodnik Jerzy Braun zostanie za postępek swój odpowiednio przez władze związkowe ukarany. Odpowiednie oświadczenie zostało także złożone przedstawicielom sportowych władz węgierskich, którym ponadto złożono wyjaśnienie incydentu, wywołanego w dużej mierze swobodą wyrażeń, panującą wśród sportowców z jednej strony, a z drugiej zaś do pewnego stopnia winem, do którego zawodnicy, pozostający od szeregu miesięcy w treningu, nie byli przyzwyczajeni.

Incydent z zawodnikiem Braunem musiał być załatwiony natychmiast po powrocie do Polski. Było rzeczą niemożliwą zwołać wcześniej zebranie zarządu, jak na sobotę 31 lipca, a WTW nie mogło zostać zawiadomione wcześniej o uchwale zarządu, jak 1 sierpnia. W tym ostatnim dniu sekretariat PZTW wystosował odpowiednie pismo do WTW, zaadresowane na ręce oficjalnego przedstawiciela WTW na regatach związkowych p. H. Grabowskiego, który w myśl regulaminu obowiązany jest do załatwiania wszelkich spraw, związanych ze startem osad swego klubu. Niestety ani p. Grabowski, ani obecny przy rozmowie kapitan sportowy WTW p. Vetter nie chcieli listu tego odebrać — wobec czego zarząd PZTW ograniczył się do poinformowania o wyroku startera i arbitra regat związkowych.

Zarząd PZTW wydając wyrok, doskonale zdawał sobie sprawę z tego, że karze surowo jednego z najlepszych polskich wioślarzy, zawodnika, który zdobył wicemistrzostwo olimpijskie, wiele mistrzostw Polski i odniósł wiele cennych sukcesów, zdawał sobie także sprawę, że dyskwalifikując zawodnika Brauna, automatycznie rezygnuje z doskonałej osady WTW, która swoim poziomem technicznym dorównuje najlepszym w Europie. Mimo to jednak Zarząd PZTW, choć z żalem, zdyskwalifikował zawodnika Jerzego Brauna, wychodząc z założenia, że nie wolno przynosić ujmy imieniu polskiego sportu za granicą, że nie wolno mistrzowi Polski zachowywać się w sposób niewłaściwy podczas uroczystości sportowej tem więcej, że uroczystość ta miała miejsce za granicą, oraz stając na stanowisku, że tego rodzaju incydent musi być przykładowo ukarany, by uchronić się na przyszłość od podobnych wypadków. Podejmując zatem swoją uchwałę odnośnie do zawodnika Jerzego Brauna PZTW uważa, że wypełnił obowiązek, jaki na nim spoczywa, jako na odpowiedzialnym kierownictwie polskiego wioślarstwa.

POLSKI ZWIĄZEK
TOWARZYSTW WIOŚLARSKICH





# Słabo strzelamy

## Bilans mistrzostw świata w Helsinkach

Mistrzostwa strzeleckie świata właściwie zaczęły się dopiero w środę, strzelaniem z broni małokalibrowej na 50 m.

W pozycji leżącej zwyciężyła Ameryka 1957 pkt., na 2000 możliwych, przed Finlandią 1956, 3) Estonia 1951 pkt., indywidualnie 1) Ravila (Fin) 396 pkt., 2) Calson (USA) 396, 3) Roenmark (Szwecja) 394 pkt.

Strzelanie klęcząc wygrała Estonia 1897 pkt., 2) Szwajcaria 1883, 3) Francja 1882, 4) Finlandia 1877, 5) Szwecja 1847, 6) Norwegia 1843 pkt., indywidualnie 1) Kivioja (Est.) 385, 2) Mazeroy (Francja) 385, 3) Tellenbach (Szwajc.) 385, 4) Lokotar (Est.) 385 pkt.

Strzelanie z pozycji stojącej wygrała Estonia 1852 pkt., 2) Szwajcaria 1840, 3) Finlandia 1833, 4) Francja 1823, 5) Norwegia 1815, 6) Niemcy 1814 pkt. Indywidualnie: 1) Mazoyer (Francja) 380 (rekord świata), 2) Leskinen (Fin.) 379, 3) Liivic (Est.) 377, 4) Elo (Fin.) 374, 5) Lokotar (Est.) 374, 6) Ericssen (Szwecja) 373. Tytuł mistrza świata z trzech pozycji zdobył Mazoyer (Francja) 1158 pkt.

Mistrzostwo świata pistoletu zdobyła Szwajcaria 2650, 2) Finlandia 2625, 3) Szwecja 2622. Indywidualnie: 1) Ullman (Szwecja) 555 pkt. (rekord świata), 2) Buechi (Szwajcaria) 541, 3) Mazoyer (Francja 535.

Strzelanie olimpijskie: 1) Klava (Łotwa), 2) Goerdimas (Litwa), 3) Ljunquist (Fin.) 4) mistrz olimpijski van Oyen (Niemcy), 5) Boninsegni (Włochy), 6) Japser (Niemcy).

Strzelanie z broni wojskowej z trzech pozycji na 300 mtr: Szwajcaria 2586, 2) Finlandia 2583, 3) Estonia 2570, 4) Szwecja 2527, 5) Francja 2514, 6) Węgry 2494. Indywidualnie: 1) Elo (Fin.) 5302 185, 174, 171), 2) Zimmerman (Szwajc.) 528, 3) Kaarto (Fin.), 4) Genot (Francja).

Strzelanie do rzutków i mistrzostwo Europy: 1) Lumnitzer (Węgry) 198 pkt., 2) Forselles (Fin.) 196, 3) Huber (Fin.) 195, 4) Halaszy (Węgry) 194, 5) Berges (Francja) 192, 6) Lerche 191; drużynowo: 1) Finlandia 722, 2) Niemcy 743, 3) Francja 735, 4) Szwecja 727, 5) Polska 723, 6) Łotwa 711.

W sobotę zakończone zostały w Helsingforsie zawody strzeleckie o mistrzostwo świata w strzelaniu do rzutków. Pierwsze miejsce zdobyła drużyna finlandzka 1155 pkt, 2) Niemcy — 1121 pkt. 3) Szwecja 1103. 4) Polska 1102, 5) Francja 1095. 6) Łotwa — 1060. Indywidualnie pierwszym był Finlandczyk Huber 294, 2) Finlandczyk Forselles 292, 3) Węgier Lumnicer 292. Najlepszy zawodnik polski Kiszkurno znalazł się na 10-tym miejscu (282 pkt.). Ziegenhirte zajął 14-te miejsce (281 pkt.).

W strzelaniu do jelenia zwyciężył Norweg Bergersen 203 pkt., 2) Szwed Pyk 200, 3) Norweg Aasnes 190. Strzelanie pojedyncze wygrał Szwed Pyk 200 pkt.

Na Kongresie postanowiono powierzyć organizację mistrzostw w r. 1939 Szwajcarii.

W strzelaniu karabinem dowolnym zespołowo Polska zajęła drugie miejsce (544 pkt) za Finlandią (550 pkt). Poszczególni zawodnicy polscy uzyskali następujący wyniki: ppor. Borowski, Wrzosek po 184 pkt. Pachla 182, a Matuszak 178.

Z karabinu wojskowego na 300 mtr. złote medale zdobyli Borowski 499/55 i Wrzosek 499/54. Srebrny medal zdobył Matusak 82/51.

Z karabinu małokalibrowego ppor. Borowski wystrzelił 391 pkt.

W strzelaniu drużynowym z broni małokalibrowej Polska zajęła 9 miejsce.

W broni wojskowej na 300 mtr. z pozycji leżącej mjr Wrzosek zajął 12 miejsce, a ppor. Borowski 14-te. Zespołowo Polska zajęła trzecie miejsce za Finlandią i Węgrami.

W strzelaniu z karabinu na 300 mtr w klasyfikacji drużynowej Polska zajęła 9 miejsce 2393 pkt. Indywidualnie najlepiej z Polaków strzelał mjr Wrzosek 500 pkt.

W strzelaniu do sylwetek Polska zajęła również 9 miejsce.

Jedyne zwycięstwo odniósł szef ekipy polskiej w konkurencji szefów w strzelaniu z broni wojskowej na 150 mtr. Na 50 możliwych płk. Stawarz wystrzelił 50 pkt.

### 3 REKORDY ŚWIATA

HELSINKI, 8.8.—Tel. wł. — Na strzeleckich mistrzostwach świata konkurencje: broń dowolna na 300 mtr. z 3-ch pozycyj wygrała Estonia 5526 pkt. (rekord świata).. 2) Finlandia 5491, 3) Szwajcaria 5481, 4) Szwecja 5437, 5) Norwegia, 6) Francja, 7) Niemcy.

Z pozycji stojącej ustalił Fin Elo nowy rekord świata 362 pkt., a z trzech pozycyj Estończyk Kivistik wynikiem 1124 pkt. ustanowił też rekord świata. Leżąc zwyciężył Filn Oksa 391 pkt., klęcząc Estończyk Kivistik 381 pkt.

Strzał podwójny do jelenia wygrał Szwed Sködlberg 190 pkt.

# Sezon bokserski Poznania

POZNAŃ, 6.8. — Tel. wł. — W sobotę wieczorem odbyło się losowanie drużynowych mistrzostw okręgowych w pięściarstwie w kl. A i B. Rozgrywki w kl. A rozpoczną się 5 września. Do mistrzostw drużynowych w kl. A zgłosiły się ostatecznie cztery drużyny: Warta, HCP, Goplania (Inowrocław) i Stella (Gniezno). W kl. B startować będą również tylko cztery drużyny: Warta II, HCP II, KPW Poznań oraz Ostrowia.

5 września walczy Goplania ze Stellą i HCP z Wartą. 26 września HCP z Goplanią i Stella z Wartą. 10 października Goplania z Wartą i HCP ze Stellą, 24 października Stella z Goplanią i Warta z HCP, 31-go października Goplania z HCP i Warta ze Stellą, wreszcie 7 listopada Warta z Golanią i Stella z HCP.

Rozgrywki w kl. B rozpoczną się 18 września spotkaniem KPW z HCP II.

W dniu 12 września odbędzie się spotkanie międzyokręgowe Poznań — Śląsk na Śląsku. W dniu 13 listopada w Poznaniu walczyć będzie reprezentacja Hamburga z zespołem Poznania.

Spotkanie Poznań — Berlin, projektowane 8 grudnia, zostało odłożone na termin późniejszy z uwagi na odbywający się w tym dniu mecz międzypaństwowy Polska — Norwegia w Oslo. Na 18 stycznia projektuje się rozegranie w Poznaniu spotkania Poznań — Rzym. Jak wiadomo, w dniu 16 stycznia walczy w Warszawie reprezentacja Włoch z reprezentacją Polski. Zespół Włoch miałby walczyć jako reprezentacja Rzymu w dwa dni później w Poznaniu.

### PIERWSZY MECZ — PIERWSZA SENSACJA!

Mecz BKS Strzelec — IKB (Świętochłowice), w Nowym Bytomiu zainaugurował tegoroczne, drużynowe mistrzostwa Śląska w boksie.

Zwyciężył niespodziewanie BKS 9:7 dzięki przyznanemu w wadze ciężkiej w. o.

Wyniki (od wagi muszej): Jaskóła—Przewdziuk (IKB) remis, Sikora oddał punkty Jarzembkow, już na wadze. Krawczyk uległ zasłużenie Rudzkiemu, podobnie jak Pandera (BKS) — Pincie. Piatek znokautował Marka (IKB). Łukaszczyk w drugim starciu poradził sobie z Rzezikiem (IKB). O sensację postarał sie Langer (IKB), który mając walkę wysoko wygraną na punkty, przegrał nokautem pod koniec trzeciej rundy, wykończony nielicznymi jednak b. skutecznymi ciosami Bańskiego. Ucherek zdobywa punkty bez walki.

W ringu sędziował p. Sadłowski, na punkty przod. Wende. (hr.)

### ZDOBYCZE SOSNOWIECKIEJ MAKABI

Bokser Makabi (W-wa) Nebel oraz zawodnik WKS Wawel (Kraków) Abraham, zgłosili swój akces do reaktywowanej przez PZB sekcji pięściarskiej Makabi w Sosnowcu. (hr.)

### CHROSTEK U CZARNYCH

**Czarni ze Lwowa** zwrócili się do krakowskiego Wawelu z prośbą o zwolnienie dla mistrza Polski w wadze piórkowej Mieczysława Chrostka, który najprawdopodobniej zwolnienie to otrzyma.

# Do Amsterdamu

Na mistrzostwa wioślarskie świata w Amsterdamie (13—15 sierpnia) zgłosiła Polska tylko dwie osady:

jedynka — Verey,

dwójka — Kuryłłowicz, Manitius, sternik Bącler.

Umiar związku w eksploatacji Vereya (zgłoszenie tylko do jedynki) zasługuje na pochwałę. Również ograniczenie tegorocznej ekspedycji do dwu tylko osad wydaje się celowe i słuszne.

**Mistrzostwa wioślarskie w Amsterdamie** (13—15 sierpnia) zostaną obesłane przez 12 państw, 56 łodzi i 209 wioślarzy.

Zgłoszenia są następujące: jedynki Polska (Verey), Francja (Banos), Włochy, (Steinletner) Szwajcaria (Studach), Holandia (ten Houten), Niemcy (Westhoff), Dania (Christensen), Austria (Hasenoehrl).

Dwójki podwójne Niemcy, Francja, Belgia, Włochy, Węgry, Szwajcaria, Jugosławia, Czechosłowacja.

Dwójki ze sternikiem: Polska (Manitius - Kuryłowicz, sternik Bącler), Niemcy, Francja, Włochy, Szwajcaria, Holandia, Węgry, Jugosławia.

Dwójki bez sternika: Niemcy, Francja, Włochy, Szwajcaria, Holandia, Węgry, Jugosławia. Dania.

Czwórki bez sternika: Niemcy, Dania, Francja, Szwajcaria, Holandia, Węgry, Jugosławia.

Czwórki ze sternikiem: Niemcy, Dania, Francja, Włochy, Holandia, Węgry, Austria, Jugosławia, Czechosłowacja.

Ósemki: Niemcy, Dania, Francja, Włochy, Holandia, Węgry, Jugosławia, Czechosłowacja.

Ponieważ tor Boschbahn ma tylko pięć torów we wszystkich konkurencjach, trzeba będzie urządzać przedbiegi

### BERGMAN I LIEBSTER W KRAKOWIE?

**Mistrz świata w ping-pongu Bergman i Liebster (obaj Austria) zostali zaproszeni na 11 i 12 września do Krakowa na turniej międzynarodowy.**

**Przyjazd Bergmana jest niemal pewny, Liebster natomiast odbywa praktykę studencką w Anglii, udział jego jest więc problematyczny.**

**W Krakowie dojdzie do rewanżu między Ehrlichem a Bergmanem za finał mistrzostw świata.**

**NOWE PRZEPISY GRY W PING-PONGA ustalają wysokość siatki na 15,24 cmt.**



# Ring wolny!...

A. Reksza i M. Szereszewski

powieść

46)

— Co Jakto? — nie mógł zrozumieć pan Ksawery. — Markowski ma sekundować na naszym meczu? Czy pan wie co pan mówi?...

— Wiem, że to po prostu śmieszne, ale cóż ja mogę poradzić... Tylko pan prezes może załatwić się z tym wariatem...

Zagoździński zakręcił na pięcie i pędem ruszył do szatni.

— Jedlicz! Gdzie jest Jedlicz?...

— Pan Jedlicz! — poprawiono z kąta ubieralni.

— Co pan tu wyprawia! Co to ma znaczyć! Dość mam już tych awantur z panem! Będzie panu sekundował Walewicz i koniec! Rozumie pan?...

— O ton niżej, panie Zagoździński, rozumie pan? Będzie mi sekundował Markowski, albo pan wyjdzie za mnie na ring!...

Prezes „Stali" przełykał ślinę, szukając gorączkowo jakiejś drogi ratunku. Ale Jedlicz nie dał mu się długo namyślać.

— Więc? — zapytał ze swego kąta, wśród zupełnej ciszy, jaka zaległa w szatni. — Jak pan decyduje? Proszę!...

— To skandal! Dla fantazji pana Jedlicza na meczu „Stali" ma stanąć w narożniku bokser „Korony"!... Już dosyć robił pan z nas wszystkich idiotów!...

Marian nie odpowiedział nic, ściągnął tylko z wieszaka swoje ubranie i zaczął zakładać koszulę. Zagoździński wybiegł z ubieralni i wpadł wprost na Walewicza, który czekał na korytarzu.

— No i co, panie prezesie?

— Koniec! Trzeba wreszcie zrobić koniec z tym łobuzem!... Oddamy dwa punkty walkowerem i niech go cholera weźmie... Nie chcę go więcej widzieć!...

— Panie prezesie...

— Daj mi pan spokój! Dajcie mi wszyscy spokój!

— Panie prezesie, jedną chwilę... Niech mnie pan prezes wysłucha...

— Więc co?...

— Przeprowadźmy całą sprawę spokojnie. Nie warto spławiać go akurat teraz... Tyle czasu znosiliśmy jego różne hopsztosy, przepuśćmy mu jeszcze dziś. Po co dawać walkower? A któż wie czy te dwa punkty nie rozstrzygną o meczu... Jutro może go pan prezes wyrzucić na zbity łeb, ale dziś niech się bije. Niech mu sekunduje Markowski. To zresztą dobry sekundant i jego najlepszy kolega, więc na pewno będzie robił wszystko, żeby Jedlicz walczył jak najlepiej...

Pan Ksawery żuł nerwowo ustnik papierosa.

— Hm, może pan ma rację... Szkoda by było tych dwóch punktów... W każdym razie ja nie będę z nim więcej mówił...

— Ja to załatwię, panie prezesie. Właściwie nie ja, bo ja też nie mam z nim nic do gadania, ale napuszczę na niego Barzykowskiego...

Marian był już całkowicie ubrany, kiedy wrócił do szatni, wywołany stamtąd na kilka minut Barzykowski.

— Panie Jedlicz — roześmiał się — zdrefili! Już jest w porządku. Może pan sobie brać na sekundanta kogo pan chce!... Zdrowo ich pan zaprawił, szkoda gadać!

Cała drużyna nie kryła swego zadowolenia z takiego obrotu sprawy. To zwycięstwo Jedlicza nad kierownictwem klubu przyjęto jako zwycięstwo wszystkich pięściarzy nad wszystkimi kierownikami. Okazywało się niezbicie, że jednak bokser ma coś do powiedzenia szyszkom klubowym i że z jego zdaniem trzeba się liczyć.

— No, rozbieraj się stary! — zakomenderował Markowski. — Już się bałem, że Szewczykowi uda się wykiwać od nokautu z prawicy Jedlicza!...

Tymczasem sala Cyrku wypełniała się w tempie coraz szybszym. Ale, że atmosfera tego dnia była, jak już wiemy wyjątkowo ciężka, nieporozumienia i scysje wisiały po prostu w powietrzu i wydarzyły się nie tylko za kulisami, lecz i na widowni. Najpierw więc ciężką przeprawę z wartującą przy wejściu policją miał Zakącki, którego prowadzono już za kołnierz do komisariatu za rzekome robienie „sztucznego tłoku".

Pan Zenon nie oglądałby na pewno meczu „Stal" — „Sparta", gdyby z opresji nie wydobył go Ględzik. Niedługo po tym wybuchła wielka awantura na galerii, a niebawem nieco mniejsza w lożach.

Oto do loży zarezerwowanej dla prezydium Warszawskiego Okręgowego Zw. Bokserskiego, kiedy była już zajęta, woźny cyrkowy usiłował wstawić dodatkowo jeszcze jedno, piąte krzesło.

— Co to jest? — zdumiał się prezes WOZB radca Marylski. — Dla kogo to krzesło?...

— Dla pana prezesa Wcipskiego....

— Kogo?...

— Pana prezesa Wcipskiego...

— Nie znam takiego prezesa! Kto to jest?... Proszę zabrać to krzesło!...

Woźny, rad nie rad musiał usłuchać i odszedł wściekły, tracąc pewne 2 zł napiwku. Nie dość na tym został jeszcze zwymyślany przez swego stałego klienta, Wcipskiego, który tradycyjnie siadywał w „urzędowych" lożach.

W tym dniu, nacechowanym od wszelkiego rodzaju konfliktów i niespodzianek, doszło jeszcze do jednego „zderzenia". Przypadek zrządził, że pozostałe dwa bilety do loży, w której siedzieli Ględzik i Zakącki, wykupili ich dobrzy znajomi... Kosicki z Reną Reno...

Spotkanie tej czwóreczki, które nastąpiło tuż przed rozpoczęciem meczu, było bardzo przykre dla nich wszystkich razem i każdego z osobna, z wyjątkiem może tylko „Półkorka", którego przyjaźń Kosickiego z „Księżyczką rosyjską" specjalnie interesowała...

(C. d. n.)

208 wzwyż!

# Uroczy rekordzista świata

## Rozmowa z fenomenalnym skoczkiem amerykańskim

Stockholm, 7.8 1937.

„Centralhotellet? — Czy mogę mówić z mister Mel Walker?

— Bardzo proszę — w każdej chwili — brzmi elegancka odpowiedź.

Prędko, prędko, papiery, legitymacja, pióro w porządku — kapelusz — autobus — i już jestem na miejscu.

W salonie sportowego hotelu, tzw. Centralhotellet, gdzie zawsze zamieszkują wszystkie znakomitości świata sportowego oczekuje mnie nowa „gwiazda", która zabłysła wczoraj na stadionie w Stockholmie.

Otacza nas gromadka sportowców z Kucharskim na czele i zaczynamy bardzo miłą i swobodną pogawędkę.

Mel Walker... wzrost: 1.95 — chudy jak własny cień, lat 23 — ubrany jak lord w najbardziej wytworny granatowy garnitur z „złotym" krawatem — w czym mu bardzo do twarzy — uprzejmy, trochę uroczysty i bardzo elegancki w obejściu. Jeżeli dodamy czarne, trochę smutne i marzące oczy, patrzące w tej chwili spod szkieł radośnie, regularne rysy ciemno - oliwkowej twarzy — mamy portret najlepszego skoczka świata — rekordzisty na 208 cm — „charmeura" jak go jednogłośnie nazwano na stadionie i w całej prasie szwedzkiej.

Gratuluję mu jego fenomenalnego wyniku co przyjmuje z pewnym zażenowaniem. Nic w nim nie ma zarozumiałości — raczej jakaś dziecinna radość. Mel Walker jest studentem wydziału filozoficznego na uniwersytecie w Ohio-State i prawdopodobnie zostanie kiedyś profesorem szkół średnich. Interesuje się jednak socjologią i bardzo chętnie poświęciłby się pracy naukowej.

„Jak długo uprawia pan już sporty? — zapytuję.

„Od ośmiu lat — to nie tak dawno. Od 2 lat jestem już najlepszym skoczkiem w Ameryce. Ostatni mój rekord amerykański był 207.8 — teraz poprawiłem go Stockholmie na 208 i — to jest rekordem światowym.

„Jak się pan czuje po tym skoku?

„Z początku zupełnie nie chciałem sobie wierzyć, że poprzeczka została na miejscu i że rzeczywiście przeskoczyłem. Próbowałem tego napróżno przez 3 dni. Bardzo się ucieszyłem, że mi się to udało. Jednakże nie poprzestanę na tym rezultacie. Będę się starał skoczyć wyżej i osiągnąć najwyższy limit ludzkiej możliwości czyli 7 angielskich stóp.

— Czy ma pan w Ameryce konkurentów?

— Tylko jeden Albritton — pozatem nie ma nikogo. Albritton jest również studentem w Cleveland.

— Jakie jeszcze sporty pan uprawia?

— Skaczę również w dal — ale to nie jest moja specjalność—nie mam dobrych wyników więc wolę poprzestać na skoku wzwyż.

— Czy był pan już przedtym w Europie?

— To jest mój pierwszy występ — nigdzie jeszcze poza moim krajem nie byłem. Obecnie zostajemy jeszcze jakiś czas w Szwecji, gdzie cała nasza drużyna pojedzie na tournée. Następnie wybieramy się do Niemiec i do Italii. Do Polski chętniebym także przyjechał — o ile mnie zaproszą.

Na pożegnanie wręcza mi Mel Walker swoją fotografię z bardzo miłą dedykacją.

Mel Walker był w tych zawodach uznanym faworytem stadionu. Każde jego pojawienie się witano niemilknącymi oklaskami i okrzykami radości. Długa jego sylwetka w pąsowym kostiumie w niezwykle wytwornym i płynnym biegu odróżniała się widocznie od wszystkich innych zawodników. Po fenomenalnym skoku stadion oszalał z radości. Oczywiście „rekord światowy" został odpowiednio uczczony przez publiczność. „Charmeur" przebiegł dookoła stadionu z ręką podniesioną w stronę publiczności, która stojąc huraganem oklasków nagrodziła jego piękny wysiłek.

**Almar.**



REKORDOWY SKOK MISTER MEL WALKERA

### AUSTRIA — CZECHOSŁOWACJA 77:51

WIEDEŃ, 8.8 — Tel. wł. — Mecz lekkoatletyczny Austria — Czechosłowacja zakończył się zwycięstwem Austriaków w stosunku 77:51. Padły dwa rekordy: czeski na 1.500 mtr. Hoseka — 3:59.2 i austriacki na 5 klm Muschika 15:19. Skok o tyczce wygrał Proksch 4 mtr.

### REKORDY WĘGIERSKIE

BUDAPESZT, 8.8. — Tel. wł. — Na zawodach MAC Szabo przebiegł 1.500 mtr. w rekordowym czasie 3:61.8, a Varszegi rzucił oszczepem 70.22. Poza tym Gyenes wygrał 100 mtr. w 10.4, a Harsani 800 mtr. w 1:54.5.

### PANIE W PARYŻU

PARYŻ, 8.8. — Tel. wł. — Zawody lekkoatletyczne pań w Paryżu przyniosły wyniki następujące: 60 i 100 mtr. Krauss 7,8 i 12 przed Vancura (Austria). dysk — Mauermayer 43.43, 2) Kohlbach (Austria) 39.05; oszczep — Gelius 42.88, 2) Nowak (Austria) 42.40; skok w dal Testoni (Włochy) 565, 2) Krauss 560, 3) Kohlbach 553; 200 mtr. — Testoni 25.2; 4x100 — Anglia 48.8, 2) Niemcy (z Mauermayer) 48.8, 3) Francja 50.2, 4) Austria 50.3; 800 mtr. Souifriau (Belgia) 2:22.4.



**NIE MIAŁA CZASU NA START**

*Gizela Mauermayer filmuje styl Wajsówny na zawodach w Berlinie.*

# Jarosz przyjeżdża do Polski

## Mistrz świata tęskni do ojczyzny

Monaco, 25 lipca.

Przede wszystkim pragnę panom donieść, że wkrótce zobaczę Polskę. Uległem namowom matki, która już oddawna prosiła mnie, abym jej towarzyszył w wyprawie do ojczyzny. Mój wyjazd do kraju jest niemal zdecydowany i będę w Polsce w końcu września lub w październiku. Odwiedzę rodzinę w okolicach Jarosławia.

Przyjeżdżam do Polski jedynie w celach wypoczynkowych i nie myślę o żadnych walkach w Europie, chyba, że się trafi jakaś dobra okazja, wówczas zdecydowałbym się na mecz. Ewentualnie mógłbym zrobić jakąś pokazówkę (może z Ranem?... przyp. red.).

Jak już pewnie doniosły depesze „przegrałem" w Cincinati swą ostatnią walkę z Murzynem Billy Connem. Był to mecz o mistrzostwo Pensylwanii. Przegrałem jednak jedynie w oczach sędzów, którzy niewiadomo z jakiego powodu pozbawili mnie zasłużonego zwycięstwa, gdyż wygrałem 7 rund na 12.

Moje twierdzenie nie jest absolutnie gołosłowne, lecz poparte opinia najpoważniejszych dziennikarzy specjalistów. Po ogłoszeniu wyroku na widowni wybuchła awantura jakiej w Stanach oddawna nie oglądano. Publiczność ryczała i protestowała przez dobre kilka minut, a ring został zasypany

Sędziowie skrzywdzili mnie dotkliwie, gdyż zwycięzca miał walczyć o tytuł mistrza świata z Freddie Steelem. Na meczu był jednak obecny manażer Steela, który również gorąco protestował przeciw werdyktowi i oświadczył, że zanim Conn nie udzieli mi rewanżu, nie dopuści do walki murzyna ze Steelem.

Moim zdaniem, Conn, który zresztą jest bardzo obiecującym pięściarzem, nie ma najmniejszych szans ze Steelem. Conn ma wprawdzie niebylejakie szczęście do sędziów, wygrał już z Babe Risko-Pyłkowskim, z Dunde, Rankinsem, ale według opinii znawców jedynie z Pyłkowskim wygrał zasłużenie.

Jestem głęboko przekonany, że walkę rewanżową wygram wysoko. Przed tym rozegram jeszcze kilka mniejszych meczów na prowincji z mniej znanymi rywalami.

Aby już wyczerpać historię meczu z Connem dodam, że zarobiłem na niej 7.500 dolarów.

Powrócę na chwilę do mego meczu z Brouillardem. Nie dziwię się zupełnie, że Kanadyjczyk został we Francji zdyskwalifikowany. Przekonałem się na własnej skórze, że jest to najbardziej nielojalny, nieetyczny przeciwnik, który walczy z reguły faul. Uderzył mnie przynajmniej z tuzin razy poniżej pasa, ale to głupstwo, ochraniacz wszystko wytrzymał. Gorzej, że Brouillard bile ciągle w kark, co jest bardzo wyczerpujące i przykre. Nie życzę nikomu mieć za rzeciwnika Brouillarda!

Co się tyczy wycieczki Thila do Ameryki, to nie wróżę Francuzowi nic dobrego. Jestem przekonany, że europejski mistrz świata dostanie baty od Apostoli, boksera który nie żartuje i bije bardzo mocno.

Na zakończenie dodam jeszcze, że zacząłem uczyć pięściarstwa swego najmłodszego brata Tomasza, który ma 16 lat. Mam nadzieję, że wyrośnie z niego dzielny pięściarz!

**Teddy Jarosz.**

# Czesi tęsknią za Polską

## Stosy zaproszeń z Pragi i Brna

PRAGA, w sierpniu

Od dłuższego czasu daje się w sporcie czeskim odczuć głód świeżych wrażeń. Wszystkie niemal imprezy odbywają się w kręgu tych samych przeciwników. O nowych konkurentów w dzisiejszej konstelacji politycznej o najdziwaczniejszych ograniczeniach dewizowych — bardzo trudno.

W tych warunkach sport czeski tęsknym okiem spogląda w stronę granicy północnej.

Wyrazem tych uczuć są zaproszenia jakie wysyłają sportowcy czescy do Polski. I tak niedawno temu organizatorzy wielkich regat w Treboni zwrócili się do P.Z.T.W. z prośbą o przysłanie Verey'a. Zaproszenie wystosowano w formie bardzo zaszczytnej dla mistrza Polski. Zakomunikowano związkowi polskiemu, że w Treboni weźmie udział wicemistrz olimpijski Austrjak Hasenöhrl. A że takiemu doskonałemu zawodnikowi nie mieli by kogo przeciwstawić, zwracają się więc do godnego wicemistrza olimpijskiego przeciwnika — Vereya. Odmowna odpowiedź z Polski skłoniła organizatorów do szukania dla Austriaka przeciwnika w Szwajcarji. Był nim Studach.

Chętnie widziano by tu również lekkoatletów Polski. Zaproszenie Kucharskiego i innych polskich zawodników korci ciągle tutejszych działaczy. Na bardziej zdecydowany krok zdobyła się brneńska Morawska Slavia, która w połowie września organizuje wielki międzynarodowy mityng z udziałem Austriaków, Włoch i Węgrów.

Marzeniem organizatorów byłby pojedynek Kucharski — Szabo — Lanzi — Eichberger— Rosicky. Szabo i Eichberger przybędą napewno, Kucharski spewnością nie, choćby dlatego, że termin zawodów Morawskiej Slavii zbiega się z terminem zawodów w Helsinkach, w których Kucharski bierze udział. Oprócz Kucharskiego prosili brneńczycy o Lokajskiego i Gierutto.

Zaproszenie dostali również polscy automobiliści. Sukces Vojtechovskiego w raidzie polskim i serdeczne przyjęcie jakiego tu doznał skierowały znów zainteresowanie tutejszych kół automobilowych w stronę Polski.

W dniu 26 września odbywa się w Brnie słynny doroczny wyścig Masarykovy Okruh. W porównaniu z latami ubiegłymi dokonano pewnych inowacyj, skracając dystans dla wozów małego litrażu do 5 zamiast 15 okrążeń. „Mały wyścig" odbywać się będzie o Wielką Nagrodę Brna, podczas gdy duże wozy walczyć będą nadal o Nagrodę Prezydenta.

Organizatorzy Morawsko - śląski automobil klub — wystosowali również zaproszenia do Automobilklubu Polski. Zaproszono również i Rippera, którego piękna jazda sprzed paru laty zdobyła mu duże uznanie u widzów.

Jego stara Bugatka nie wytrzymała jednak długiego wyścigu: przejechał tylko 7 okrążeń. Teraz to wystarczy. Organizatorzy spodziewają się więc, że Ripper przyjedzie.

Nie wymieniamy wszystkich zaproszeń. Tych parę jest dostatecznym dowodem, że sportowcy czescy chętnie by wznowili kontakt z Polską.

**Mil.**

### Niemcy — Francja 103 : 48

MONACIUM, 8.8. — Tel. wł. — Wobec 15.000 widzów pokonali lekkoatleci niemieccy francuskich w wysokim stosunku 103:48. Francuzi wygrali tylko skok o tyczce. Wyniki: 100 mtr. Borchmeyer (N) 10.5, 2) Scheuring (N) 10.6, 3) Malfreydt (F) 10.9. 200 mtr. — Hornberger (N) i Neckermann (N) po 21.9, 3) Malfreydt (F) 22.2, 4) Bessonaud (F). 400 mtr. — Linnhoff (N) 48.8, 2) Robens (N) 48.9, 3) Joye (F) 48.9, 4) Marcillac (F) 50.9. 800 mtr. — Harbig (N) 1:51.4, 2) Goix (F) 1:53.5, 3) Leichmam (F) 1:53.8, 4) Lang (N). 1500 mtr. — Stadler (N) 3:58.8, 2) Normand (F) 3:58.8, 3) Messner (F), 4) Ritter (N). 5 klm. — Syring (N) 15:07.2, 2) Eberhardt (N) 15:11.2, 3) Poharec (F) 15:14.2, 4) Lefevre (F) 15:17.2. 110 płotki — Wegner (N) 15. 2) Kummmann (N) 15.2, 3) Mathiotte (F) 15.4, 4) Elie (F) 16.1. Dysk Schroeder (N) 48.55, 2) Lampert (N) 46.78, 3) Noel (F) 45.86, 4) Winter (F) 44.17. Kula — Woellke (N) 15.35, 2) Conrad (N) 15.22. Oszczep Laqua (N) 66.07, 2) Stoeck (N) 62.48, 3) Dore (F) 56.25, 4) Frinot (F) 54.77. Tyczka — Vintousky (F) 390, 2) Mueller i Sutter (N) po 390, 4) Ramadier (F) 380. Skok wzwyż — Weinkoetz (N) 2 mtr. rekord Niemiec, 2) Augustin (N) 190, 3) Mantran (F) 185, 4) Puyfourcat (F) 180. W dal — Long (N) 742, 2) Grampp (N) 696, 3) Joanblanc (F) 693, 4) Paul (F) 683.

4x100 Niemcy 41.1, 2) Francja 42.8; 4x400 Niemcy 3:14.4, 2) Francja 3:16.8.



**HARBIG**

*nowy konkurent Kucharskiego ustanowił na mistrzostwach Niemiec świetny rekord na 800 mtr w czasie 1:50.9.*



**— UWAŻAJ TOMMY! LEWĄ UŁÓŻ TAK...**

*— poucza Teddy Jarosz swego brata, którego wychowuje na pięściarza.*



**— DOBRZE BYŁO RANGHILD...**

*powiada Inge Sörensen, znana rekordzistka szwedzka, do swojej przyjaciółki Ranghild Hveger w chwili gdy dobiła do brzegu na zawodach w Paryżu.*



**JOE LOUIS PRZED OBIEKTYWAMI APARATÓW FILMOWYCH**

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową w kraju oraz w Czechosłowacji, Austrji i Węgrzech Zł. 1.50 miesięcznie: kwartalnie Zł. 4.—. W innych krajach europejskich oraz zamorskich Zł. 2.20 miesięcznie. Kwartalnie Zł. 6.—. Cena ogłoszeń, za wiersz wysokości 1 mm., jednoszp.: opisowe 3.— Zł., spec. 1.— Zł., w tekście 80 gr., reklamy 40 gr.

Wydawnictwo i druk.: „DOM PRASY" S. A., Warszawa, Marszałkowska 3. Centrala Tel. 8-02-40. Konto P. K. O. 13120. Przek. rozrach. Nr 55 Warszawa

Redaktor przyjmuje codziennie z wyjątkiem sobót i niedziel od godz. 13 do 14. Filja: Jasna 10, tel. 693-72.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: MARJAN STRZELECKI